

KONKRETY

nr 10

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VIII (Nr 353) 9 MARCA 1979 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

NA CZWARTEJ
ZMIANIE — str. 4

● NIE NACZEL-
NIK PIŁKĘ KO-
PIE... — str. 6 ●

WĘDRUJ Z NAMI
— str. 11 ● GDY
STRÓŻ ŚPI, A
SZEFE NIE WIDZI
— str. 13

— Pod koniec października ubiegłego roku — mówię do zawiadowcy KBK 4 na „Sieroszowicach” — obiecywał pan rekordowe postępy w głębieniu szybu...

Antoni Ratajczyk w odpowiedzi rozkłada na stole kolorową tęczkę przekroju geologicznego szybu SW-3 i ołówkiem zakreśla odcinki już przebyte i te, które trudno sforsować.

— Było jak planowaliśmy. Ten żółty pas piasków z otoczkami, które łamały kombajnom zęby, skończyliśmy w ostatnich dniach listopada.

Strona 7

ZACZAROWANY
SZYB

Zbigniew Janiszewski

Przed panią, dyżurującą przy telefonie informacji usługowej, odegrałem rolę potencjalnego klienta zakładu krawieckiego. „Gdzie szybko i dobrze uszyją garnitur?” Okazało się, że możliwości jest sporo („Mogę panu podać ze sto adresów”). Moja dociekliwość sprawiła jednak, że otrzymałem informacje o najbardziej znanych i poważanych mistrzach igły w Legnicy. Z zakładów uspołeczniionych Informacja Usługowa poleciła mi „Modę” przy ul. Korczaka („Mają tam bardzo dobrych krawców”) oraz kilka punktów spółdzielni „Odzieżowiec”, m. in. przy ul. Wrocławskiej i Jaworzyńskiej. Z prywatnych zaś, firmę na placu Mariackim i przy ul. Rosenbergów. Przy tej ostatniej padła uwaga, iż tu czeka się bardzo długo. Postanowiłem sprawdzić...

Strona 10

BLEDZSI
ODCIEN
ZIELENI

Grzegorz Chmielewski



WSZYSTKIM
PANIOM
WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI
ŻYCZĄ
„KONKRETY”

Fedrunek czas zacząć...

O jedynej w LGOM-ie dyspozytorce kopalnianej czytaj str. 8—9.

Fot. Waldemar Sikorski

● **W OBECNOŚCI I SEKRETARZA KW PZPR** tow. Stanisława Cieslika, I sekretarza KM PZPR tow. Edwarda Nira i prezydenta Legnicy Jerzego Chmieleckiego oddano w środę, 7 bm., przejście podziemne na pl. Wolności i część fryzjerską salonu „Polleny” przy ul. Rosenbergów w Legnicy.

● **ZADANIA RUCHU ZWIĄZKOWEGO** województwa legnickiego w pogłębianiu świadomości ludzi pracy, kształtowaniu twórczych i zaangażowanych postaw były tematem plenum WRZZ, które odbyło się 1 marca. Obradami, w których uczestniczyła sekretarz KW PZPR tow. Maria Kustasz, kierował przewodniczący WRZZ tow. Piotr Czaja. Uczestnicy plenum przyjęli rezolucję potępiającą agresję Chin na Socjalistyczną Republikę Wietnamu.

● **O PIĘĆ TYSIĘCY TON RUDY** postanowiła przekroczyć marcowy plan wydobywczy załoga oddziału G-1 Zakładów Górniczych „Rudna”, pracująca pod kierownictwem Józefa Bednarkiewicza. Górniczy z tego oddziału skierowali apel do wszystkich załóg wydobywczych o podejmowanie podobnych zobowiązań. Dodać należy, że „Rudna” w pełni wykonała zadania lutowe.

Z zadań planowych wywiązała się również załoga „Polkowice” mimo trwającego właśnie remontu kapitalnego szybu skopowego P-2. Do wykonania planu szczególnie przyczynili się oddziały G-21 i G-22 kierowane przez Emila Kotowa i Lecha Jaronia, a także pracownicy Zakładu Wzbogacania Rudy.

● **LUBIŃSCY HARCERZE** obchodzić będą w br. 30-lecie swej działalności. Główne uroczystości odbędą się w dniach 1–3 czerwca 1979 roku. W programie przewidziano m. in. zlot instruktorów. W związku z tym wszyscy, którzy pragną spotkać się na zlocie, proszeni są o podanie swoich adresów do Komendy Hufca ZHP w Lubinie (ul. 1 Maja 17a) do 15 marca br.

● **WYNIKI DZIAŁALNOŚCI** oddziału ZUS w Złotoryi w 1978 roku i podstawowe kierunki działania na rzecz pełnej realizacji zadań przewidzianych w roku 1979 — to temat narady, która odbędzie się 12 marca o godz. 13 w Urzędzie Miejskim w Złotoryi.

● **STAŁY KONKURS FOTOGRAFICZNY** pn. „Fotografia mówi” ogłasza glogowski MOK. Zdjęcia o tematyce związanej z życiem miasta, osiedla, rodziny,rody (format od 18x24 do 30x40 cm, czarno-białe), opatrzone nazwiskiem i adresem autora, należy przysyłać do sekretariatu MOK w Głogowie (ul. Obrońców Pokoju 2) do 25 każdego miesiąca. Na zwycięzcę czeka nagroda ufundowana przez MOK. Nagrodzone fotografie publikowane będą na łamach „Konkretów”.

● **Z CZWARTĄ JUŻ PRAPREMIERĄ** wystąpił 5 marca br. Robotniczy Teatr Lalki i Aktora „Świerszcz” w Lubinie. Tym razem dzieci obejrzały i oklaskiwały „Baśń śląską” autorstwa Andrzeja Stalony-Dobrzańskiego w reżyserii Andrzeja Rausza. Recenzja w następnym numerze.

RYNKOWA OFERTA

Staraniem Wojewódzkiej Rady Rynku Wewnętrznego przez dwa dni (5 i 6 bm.) trwała w legnickim „Parnasiku” wystawa pn. „Wyroby rynkowe na potrzeby województwa legnickiego”. Ekspozycja, na której zaprezentowano bogatą ofertę wyrobów rynkowych zakładów przemysłu lekkiego, np.: „Elpo”, „Hanki”, „Odzież”, „Milany”, zakładów obuwniczych „Odra” w Złotoryi, „Lefany”, „Polleny” cieszyła się powodzeniem wśród legniczan. Poprzedza ona wiosenną giełdę towarową, która odbędzie się w Poznaniu. Miejmy nadzieję, że duża część prezentowanych nowości rzeczywiście trafi na nasz wojewódzki rynek.



Fot. Waldemar Sikorski

RZeki PRZYBIERAJĄ...

... ale powódź nam nie zagraża — twierdzi wiceprzewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego Jerzy Flaszka. — Nagłe ocieplenie spowodowało wprawdzie topnienie śniegu i spływ wód powierzchniowych do rzek, które pod koniec ubiegłego tygodnia i na początku bieżącego zaczęły przybierać. Ale już od wtorku, 6 bm., notujemy spadek poziomu wód. Np. Kaczawa w Duninowie przed Legnicą w ponie-

dzialek 5 bm. o godz. 23 miała poziom 264 cm, zaś nazajutrz rano tylko 242 cm. Spadek poziomu zanotowano także na innych rzekach: Czarnej Wodzie, Nysie Szalonej i Skorej.

— Obniżenie temperatury w nocy z 5 na 6 marca spowodowało, że do rzek spływają już mniejsze ilości wody. Jeśli mróz się utrzyma — spływy będą jeszcze niższe. Zagrożenie — minimalne zre-

szta — wystąpiło tylko w Ścinawie, gdzie Odra przekroczyła we wtorek stan alarmowy o 20 cm. Spowodowane to zostało zwiększonym poziomem wód w Kaczawie i innych rzekach tutaj uchodzących. Ale już w Głogowie — Odra przybrała minimalnie.

— Dwa lata, jakie upłynęły od ostatniej powodzi, pozwoliły na umocnienie wałów, które w tej chwili stanowią należytą zapórę wodną, choć powtarzam: POWÓDŹ NAM NIE GROZI!

Not.: (czes)



SZTAFETA WYNALEZCZOŚCI

Wiele cennych zobowiązań dla uczczenia 35-lecia PRL podjęło także środowisko techniczne naszego województwa. Dla ich od-

notowania OW NOT i WKTIR założyły księgę czynu. Do 28 lutego br. odnotowano w niej 160 zgłoszeń racjonalizatorskich, zarówno zbiorowych jak i indywidualnych. Ich wartość osiągnęła już 60 mln złotych, a przecież do dać do tego trzeba niewymierne korzyści uzyskane z tytułu ulepszeń w dziedzinie bhp i ochrony środowiska. Oprócz oryginalnych, nowoczesnych rozwiązań technologicznych, środowisko techniczne zadeklarowało przepracowanie 1520 godzin w czynie społecznym.

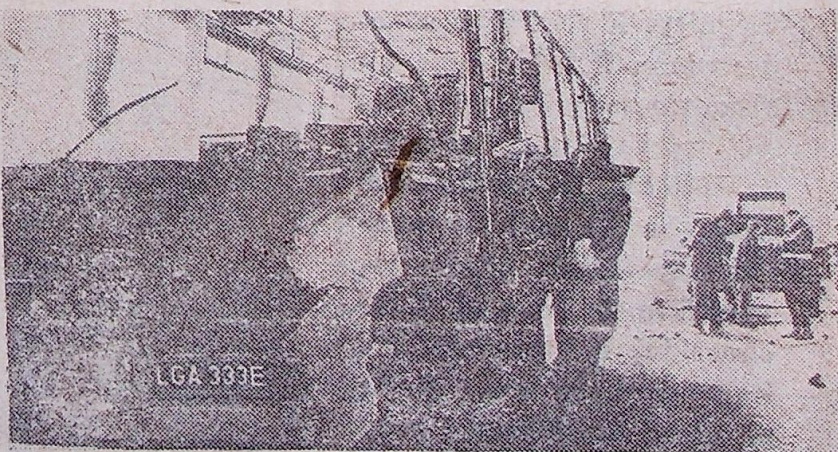
W celu pobudzenia aktywności w rozwijaniu postępu naukowo-

-technicznego i współzawodnictwa pracy między zakładami, Oddział Wojewódzki NOT w Legnicy założył księgę pn. „Sztafeta Wynalazczości 35-lecia PRL”. Odnotowywane w niej będą najlepsze rozwiązania techniczne, konstrukcyjne i technologiczne, zgłoszone przez koła zakładowe stowarzyszeń naukowo-technicznych. Pierwszego wpisu dokonał Zakład Doświadczalny „Cuprum” w Lubinie. „Sztafeta” przekazywana będzie do poszczególnych zakładów produkcyjnych województwa do 22 lipca br. W dniu tym nastąpi jej zamknięcie.

(kruz)

NA DROGACH ŚLISKO!

Trasa Lubin — Rudna. Wąska i bardzo śliska jezdnia. Właśnie tutaj w ciągu trzech dni wydarzyły się aż cztery groźne w następstwach wypadki. Mimo że jezdnie są w większości suche, skoki temperatury powodują powstawanie pokrywy lodowej. Służba drogowa powinna częściej posypywać śliskie jezdnie piaskiem. Do kierowców kierujemy apel o ostrożniejszą jazdę!



Fot. Waldemar Sikorski

216-42

O wojskowej edukacji - wszystko!

AKADEMIE WOJSKOWE

Akademie wojskowe kształcą wysokiej klasy specjalistów. Status tych uczelni posiadają: Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie, Wojskowa Akademia Medyczna w Łodzi i Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej w Gdyni. Jak wyjaśnił w naszym ostatnim „Telefonie” ppłk Wilhelm Kepka, główne warunki przyjęcia do nich to po-

siadanie obywatelstwa polskiego, dobre zdrowie, stan cywilny wolny i wykształcenie średnie (z maturą). Podanie o przyjęcie do WAT-u, WAM-u i WSMW należy składać do 10 maja br. Egzaminów wstępnych odbywają się 17 czerwca (WSMW) i 1 lipca (WAT i WAM). Na każdej z tych uczelni obowiązują sprawdziany z wiedzy o Polsce i świecie współczesnym oraz ze znajomości języka obcego. W WAM główne przedmioty egzaminacyjne to fizyka, chemia i biologia. W WAT i WSMW — fizyka i matematyka.

Do Wojskowej Akademii Medycznej przyjmowani są kandydaci, którzy nie przekroczyli jeszcze 21 roku życia. Można tu studiować na wydziale lekarskim (6 lat), stomatologicznym (5 lat) i farmaceutycznym (5 lat).

W Wyższej Szkole Marynarki Wojennej nauka trwa cztery i pół roku. Absolwenci otrzymują dyplom ukończenia studiów wyższych i tytuł magistra inżyniera mechanika, elektryka lub nawigatora w zależności od wydziału. WSMW prowadzi też studia po-

dyplomowe dla oficerów WP posiadających kilkuletnią praktykę oraz doktorankie.

Wojskowa Akademia Techniczna ma wydziały: elektroniczny, mechaniczny, elektromechaniczny, cybernetyki, chemii, fizyki wojskowej i inżynierii wojskowej. Na większości z nich studia trwają 5 lat. Absolwenci otrzymują dyplom ukończenia studiów magisterskich i tytuł magistra inżyniera odpowiedniej specjalności. Na czwartym roku studenci składają egzamin oficerski i otrzymują stopień podporucznika. Po ukończeniu WAT-u podejmują pracę w jednostkach wojskowych, zostają pracownikami wyższych szkół wojskowych i ośrodków naukowo-badawczych.

Kolejne informacje o wojskowych szkołach, ich specyfice i perspektywach pracy w wojsku możecie otrzymać dziś między godz. 15 a 16.30. Przy telefonie „O wojskowej edukacji — wszystko!” numer 216-42, czeka na Wasze pytania ppłk Wilhelm Kepka z legnickiego Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego. Zapraszamy!



Fot. Waldemar Sikorski

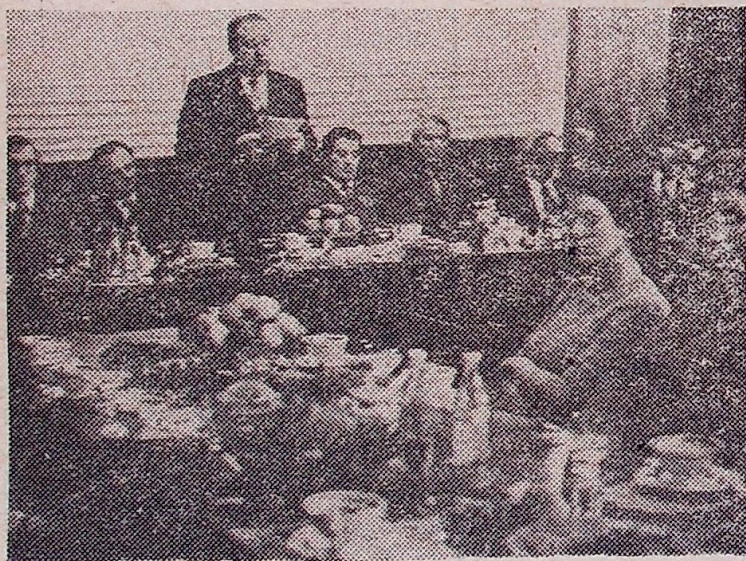
POKÓJ DLA WIETNAMU

Nie ustają protesty całej postępowej opinii światowej przeciwko barbarzyńskiej agresji chińskiej na Socjalistyczną Republikę Wietnamu. Wśród głosów potępiających chińską napaść nie brakuje głosów polskich. Nasze społeczeństwo, któremu dobrze znane są okrucieństwa wojny, na setkach wieców i manifestacji wyraża swe poparcie dla walczącego o swą wolność bohaterskiego narodu wietnamskiego i protestuje przeciwko antypokojowej polityce Pekinu, której dowodem jest trwająca agresja. Socjalistyczna Republika Wietnamu stała się pierwszą ofiarą hegemonistycznych i mocarstwowych dążeń szowinistów chińskich. Dla osiągnięcia swych celów przywódcy chińscy nie cofają się, jak

widać, nawet przed próbą pogrążenia świata w otchłani wojny.

Przeciwko takiej polityce protestowała na wiecu w piątek, 6 marca, br. załoga Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze (na zdjęciu). Ponad 600 pracowników zmanifestowało swoje poparcie dla wietnamskich przyjaciół. Na adres Ogólnopolskiej Rady Pokoju wysłano rezolucję, którą przedstawił sekretarz Rady Zakładowej Antoni Przybyszewski.

Wiece protestacyjne odbyły się także w Hucie Miedzi „Głogów”, ZPDz „Hanka” i „Milana” w Legnicy, a także w ZG „Lubin”.



Fot. Waldemar Sikorski

Z OKAZJI DNIA KOBIET

W przededniu Dnia Kobiet (7 bm.) z aktywnym województwa reprezentantkami wszystkich grup społecznych i zawodowych, spotkał się Sekretariat KW PZPR w Legnicy. W okolicznościowym wystąpieniu I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak omówił udział kobiet w rozwoju naszego regionu i ich rolę w społeczeństwie. Następnie w imieniu Egzekutywy KW i własnym tow. Cieślak złożył najlepsze życzenia dla wszystkich kobiet zagłębia miedziowego.

FORUM MISTRZÓW

W Jaworze, na I Wojewódzkim Forum Mistrzów (28 lutego) ogłoszono wyniki konkursu o najlepszą pracę między klubami mistrzów w Legnickim. Pierwsze miejsce zajął klub przy Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze, wyprzedzając klub przy Fabryce Maszyn Budowlanych „Bumar” w Głogowie i klub przy Dolnośląskich Zakładach Wyrobów Papierowych w Chojnowie — trzecie miejsce.

W czasie forum podano również wyniki ubiegłorocznego plebiscytu ZSMP na najlepszego mistrza i wychowawcę młodzieży w województwie. Pięciu mistrzów: Kazimierz Lipiński („Dolpakart” Chojnów), Bronisław Malecki („Legmet” Legnica), Jolanta Myśliwiec („Milana” Legni-

ca), Zbigniew Babiarczyk (huta „Legnica”) i Juliusz Peciński (huta „Głogów”) otrzymało karty do-

konań oraz nagrody rzeczowe.



Przewodniczący WRZZ w Legnicy tow. Piotr Czaja wręcza puchar Janowi Kaczmarskiemu z klubu mistrza przy Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze.

Fot. Waldemar Sikorski

KOMENTARZ

Krytyka... Słowo to od dawna budzi niezmiennie silne emocje. Tradycyjnie wiąże się z działalnością artystyczną i oznacza po prostu jej ocenę. W tej postaci funkcjonuje od wielu dziesiątków lat. Recenzenci teatralni, muzyczni, plastyczni na ogół narażali się na niechęć twórców, ponieważ oceniając ich dzieła, podkreślali nie tylko wspaniałe osiągnięcia, ale także słabości, nierzadko ujawniając bez ogródek nicość utworu.

Dopiero w nowoczesnym społeczeństwie liberalno-mieszczańskim pojawia się nowe pojęcie krytyki — jako oceny działalności organów władzy przez opinię publiczną. Co prawda istniała pewna instytucja stworzona w tym samym celu na dworze niektórych feudalnych monarchów, ale różniła się zasadniczo od współczesnych instrumentów opinii publicznej, takich jak parlamenty, redakcje czasopism, radio, film, telewizja. Była to instytucja jednoosobowa — czyli błąd królewski. Roztropny władca, zdając sobie sprawę z istnienia wokół siebie sfery dworskich pochlebców, którzy prawili mu wyłączone komplementy, pisał panegiryki, wynosił pod niebiosa talenty i zastugi — świadomie utrzymywał przy swoim boku kogoś, kto miał prawo mówić... prawdę. Ba, nawet obowiązek! Pod maską trefnisty krył się nieraz człowiek rozumny i odważny, potrafiący wśród żartów i błazeństw powiedzieć wprost

NIEZBEDNA JAK CZYSTA WODA

w oczy monarchów jak lud ocenia jego panowanie. W takim ujęciu utrwalił Jan Matejko Stańczyka — mądrego błazna króla Aleksandra Jagiellończyka i Zygmunta Starego — głęboko zatroskanego o losy ojczyzny.

Wróćmy na grunt współczesny. Chciałbym podkreślić — pierwotny sens pojęcia krytyki. Jest nim właśnie w s z e c h s t r o n n a ocena czy to dzieła sztuki, czy odkryć naukowych, czy też wreszcie pewnych decyzji w dziedzinie życia publicznego. Pełna, dojrzała, obiektywna krytyka wskazywać powinna zarówno dodatnie, jak i ujemne strony ocenianych zjawisk czy postaw ludzkich. Staje się wtedy cenną pomocą dla twórcy czy polityka, pozwala wzbogacać osiągnięcia i usuwać błędy. Kiedy jednak ma charakter jednostronny, wykazując tylko negatywy — budzi u krytykowanego poczucie niesprawiedliwości, lekceważenia zasług, rodzi rozgoryczenie i — demobilizuje.

Postulat operowania krytyką jako instrumentem obiektywnej i wszechstronnej analizy jest jednak tylko... pobożnym życzeniem. W praktyce przeważa bowiem krytyka jednostronna. Gdyby zbadać to naukowo, moglibyśmy powiedzieć z całą pewnością, która liczbowo przeważa: ta wytykająca błędy — czy ta pochlebna.

Otóż z wielu enuncjacji wynika, że np. w stosunkach wewnętrznych w fabrykach, biurach, uczelniach itp. niezwykle rzadko podejmuje się ocenę ludzi i ich działania. Unika się na ogół takich ocen na zebraniach pracowniczych i partyjnych. Zawsze łatwiej mówi się o uszczelnianiu, procesach ekonomicznych, technicznych niż o konkretnych ludziach. Jeżeli już powstanie konieczność dokonywania takich ocen — przeważnie dotyczą one dobrych stron człowieka i jego roboty. Przed krytyką ujawniającą błędy zaniechania, nieudolność, egoistyczne działanie wyłączenie na swego korzyść powstrzymuje obawa o popsucie sobie dobrych stosunków z kolegami, a tym bardziej z przełożonymi.

W takim klimacie który przecież nie ogranicza się tylko do poziomu zakładu pracy czy instytucji, wytwarza się zwoyczaj „gada na okrągło” który z kolei odłącza część naszego kadru od wysłuchiwanie gorzkiej prawdy o ich błędach i negatywnych wynikach działania.

Powstaje jednak zasadniczy problem, podnoszony nieraz w wypowiedziach naszych czcigodnych polityków. I nie tylko. Otóż krytyka potraktowana bez określonych reguł może być łatwo wykorzystana również przez przeciwników politycznych do ataku na kadry partyjne, na nasze instytucje państwowe. Jakaż powinna być zatem ta krytyka?

Jej podstawą w każdym przypadku był jakiś kodeks reguł naukowych, artystycznych, politycznych, ideowych. Nie można np. pejzażu czy portretu oceniać według reguł recenzji muzycznej. Nie można też oceny zjawisk polityczno-gospodarczych w naszym kraju dokonywać według reguł obowiązujących w innych ustrójach. Jakież zatem mierniki pozostają do naszej dyspozycji? — Mierniki najprostsze, najbardziej oczywiste. Wynikające z zaakceptowanego przez całe społeczeństwo programu, którego założenia uchwalono na VI i VII Zjeździe PZPR.

Uchwały tych dwóch zjazdów powinny być owym wzorcowym miernikiem z Sevrés, z którym konfrontować trzeba bieżącą praktykę gospodarczą, polityczną, społeczną. Na takim gruncie nie ma obaw spełnienia krytycznych ocen na manowce burżuazyjnych postulatów i wartości. Jest natomiast szansa znacznego podniesienia odpowiedzialności każdego robotnika i majstra, dyrektora i prezesa, wojewody i ministra — za zakres powierzonych mu kompetencji i zadań. A czego najbardziej nam wszystkim potrzeba? — Zelaznej konsekwencji i niezłomnej woli jak to określił na zakończenie VI Zjazdu Edward Gierk, w realizacji podjętych na najwyższym forum partii postanowień.

Wracając do refleksji o istocie krytyki i samokrytyki zastanówmy się nad warunkami jej rozwoju i skuteczności.

Warunkiem skuteczności krytyki jest obiektywne zbadanie przedmiotu krytyki przez czynniki nie zainteresowane bezpośrednio sprawą „Nemo iudex idoneus in propria causa” — mówili już starożytni Rzymianie. — Nikt nie jest odpowiednim sędzią we własnej sprawie. Tej zasady należy przestrzegać ze szczególną uwagą, ponieważ ludzie krytykowani najczęściej obrażają się za krytykę, szukają odwetu na śmiałku, co jest właśnie naruszeniem demokratycznego stylu działania, o którym mówił na XIII Plenum KC Edward Gierk.

Nie sprzyja obiektywnej ocenie ludzi i ich pracy narażanie i zebranie w nastroju świątecznym, podniosłym. Nawet jednostki odważne mające własne zdanie, nie mówią wówczas prawdy o tym, co złe, co duka i przeszkadza, bo... nie wypada, bo zepsuje się miła atmosfera...

A zatem chodzi o jak najbardziej roboczy charakter wszystkich powszednich spotkań i rozmów, bo to sprzyja swobodzie dyskusji i rzeczowej ocenie sytuacji. W każdym środowisku. Bo to ożywia i odświeża jak czysta woda ze źródła.

LECH WINIARSKI



— Odbywa się to w następujący sposób — tłumaczy Ryszard Lichosz, członek brygady młodzieżowej na Wydziale K-3 jaworskiej kuźni — Pracujemy na tak zwanej u nas czwartej zmianie. Są to godziny po trzeciej, nocnej zmianie sobotniej. W niedzielę nasz wydział nie pracuje, więc trzecia zmiana kończy się o pierwszej w nocy. I jeżeli grupa osób z tej trzeciej sobotniej zmiany postanowi zostać dłużej — nazywamy to czwartą zmianą.

— Na czwartą zmianę przychodzą też ochotnicy ze zmiany pierwszej — uzupełnia Stanisław Zaszyły z tej samej brygady — chodził przecież o to, żeby jak najszybciej uporać się z podjętym zobowiązaniem.

— Tych stu ton odkuwek ponad plan? — Właśnie!

— Już nie całych stu — prostuje Zdzisław Błaszczak, przewodniczący koła ZSMP na wydziale pras — dwie czwarte zmiany mamy za sobą i dwadzieścia osiem ton ponadplanowych odkuwek.

Rozpalone piece wyrzucają ze swojego wnętrza rozżarzone metalowe kęsy. Bez przerwy, jeden po drugim zsuwają się stalowym korytkiem pod prasę. Chwył ogromnymi szczypcami, rzut na matrycę. Gluche stęknienie ponad dwóch tysięcy ton, w które firma „Massey” wyposaża swoje prasy. Potwór na siłę zmienia metalowy kęs, nadaje mu owalne kształty... Chwył szczypcami. Rzut na następną prasę. Operacja się powtarza. I tak kilka razy. Aż element nabierze pożądanego kształtu i wymiarów.

— Odkuwki powędrują do Francji — informuje Zdzisław Błaszczak. — To są koinierze służące do montowania złącz przewodów.

Wydział pras liczy 160 pracowników. Około stu mogłoby być członkami organizacji młodzieżowej. Młoda jest załoga, bo i kuźnia młoda. Jednakże organizacja ZSMP na wydziale skupia tylko 26 osób.

— Mało — mówi przewodniczący Zarządu Zakładowego Marek Zieliński.

— Mało — potwierdza Błaszczak — ale kiedy przyszedłem na wydział, w styczniu, w organizacji było tylko 14 członków...

W pierwszych tygodniach tego roku podwoiła się więc liczebność wydziałowej organizacji; a już wiadomo, że zanim półrocze minie — to obecny stan się co najmniej podwoi. Skąd wiadomo? Już choćby stąd, że inicjatywy organizacji są realizowane przez ogół pracowników. Na czwartych zmianach bywają nie tylko członkowie ZSMP, a nawet nie tylko młodzi. I dzięki temu szerokiemu poparciu — kiedy pytam o termin oddania ostatniej, setnej dodatkowej tony — słyszę ostrożną odpowiedź:

— Chcemy to zrobić do kwietnia. Ale kto powiedział, że będzie tylko sto ton? Nie będzie — to jeszcze zobaczymy...

Tak mówią członkowie brygady młodzieżowej na wydziale pras jaworskiej kuźni i wierzyć im można bez zastrzeżeń.

Musimy kończyć rozmowę. Bo następny kęs wysuwa się z pieca i korytkiem zjeżdża pod prasę. Wprawne ręce chwytają go szczypcami. Glucho stęka dwa tysiące ton...

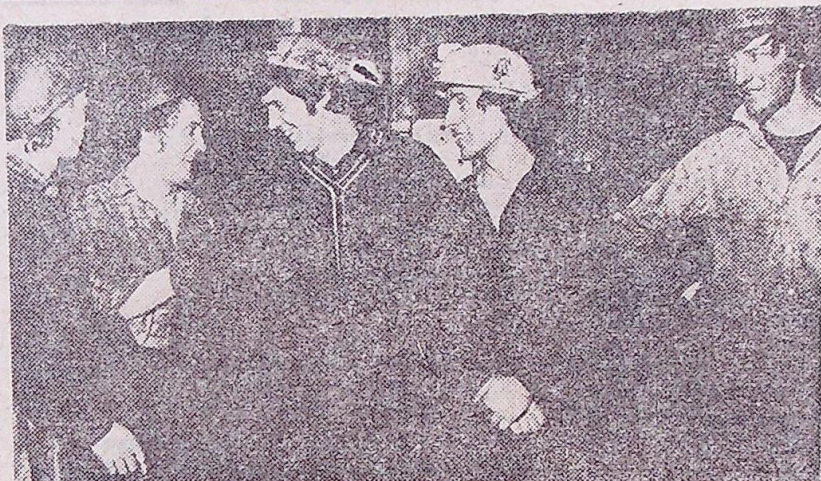
Największe jednak i najważniejsze zobowiązanie, jakie podjęła załoga Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych, można określić krótko: wykonać plan! Tak to przynajmniej ujął I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR Leszek Skórczyński. I jest to niewątpliwie zobowiązanie najtrudniejsze. Zakład ma bowiem za sobą trudne styczniowe dni, dwie doby przestoju, ogromne kłopoty z dostawami wyrobów hutniczych — podstawy tutejszej produkcji. Takich kłopotów plany nie przewidywały, przewidują natomiast — w porównaniu z rokiem ubiegłym — wzrost

sprzedaży wyrobów o 30 procent, zwiększenie produkcji odkuwek o 10 procent i produkcji na eksport o 12 procent.

Po siedmiu tygodniach roku, można już powiedzieć, że nieźle poradziło sobie z trudnościami. Pod względem wartości produkcji, plan został wykonany. W lutym wręcz, z powodu kłopotliwego transportu, były nawet kłopoty ze sprzedażą. Wykonać jednak plan wartościowy — nie znaczy wcale wykonać plan produkcji. Wartość można zrobić kilkoma cenniejszymi asortymentami. Co innego z ilością produkcji, a w wypadku kuźni — z tonażem. Tutaj nie udało się nadrobić zaległości wynikłych z przestoju i nierytmicznych dostaw z hut. I w efekcie zakład tonażowo jest „pod kreską”.

Z tych też powodów wszelkie zobowiązania produkcyjne są w tej chwili szczególnie cenne. Sto ton dodatkowych odkuwek z wydziału pras — również. Zdzisław Błaszczak, który na K-3 pełni nie tylko funkcję przewodniczącego koła ZSMP, ale przede wszystkim mi-

dają się dziesiątki zobowiązań, także i indywidualnych. Te ostatnie najlepiej świadczą o postawie jaworskiej załogi, bo jest ich tak wiele, że nie sposób nawet wszystkich wymienić. Wybieram więc na chybił trafił z długiej listy, którą dysponuje sekretarz Skórczyński i drugiej takiej samej posiadanej przez Marka Zielińskiego. I tak na przykład: Piotr Kamiński po swoich godzinach pracy robi 5 ton odkuwek, Andrzej Krajewski zmontuje dwie dodatkowe brony aktywne, Jerzy Moroz — kierownik magazynu kooperacyjnego — bezpłatnie przeprowadzi konserwację haków na paski klinowe oraz zajmie się sortowaniem i przeważaniem metali kolorowych, Ryszard Kobielski wykona dwa komplety dokumentacji oprzyrządowania kuźnienniczego na kuźniarkę... itd. Długo można by kontynuować...



Brygada Ryszarda Lichosa: Zdzisław Jaworski, Marek Burchala, Stanisław Zaszyły i Leszek Wrąbel. Fot. Waldemar Sikorski

NA CZWARTEJ ZMIANIE

strza, ocenia zaległości wydziału na około 50 ton. Rozmawialiśmy w ostatni dzień lutego, a wieści pochodzą sprzed dwóch dni i traktować je należy nieoficjalnie. Jakby jednak nie było, to proste wyliczenie powie, że gdyby nie dwie czwarte zmiany byłoby 28 ton więcej „pod kreską”. Tak więc ponadplanowa produkcja staje się jak najbardziej planową. I nie ma tu żadnej sprzeczności. Wszystko zależy, z której strony spojrzeć na te 100 ton. Bo z jednej, ze strony wykonawców — jest to produkcja dodatkowa, uzyskiwana kosztem czasu wolnego, nie opłacana premiami i nadliczbowymi godzinami, czyni produkcyjny po prostu. A z drugiej strony — są te tony uzupełnieniem zaległości, są konieczne, jeżeli ZKiMR mają wykonać swój plan. A do tego wszakże zobowiązała się załoga!

Kiedyś jednakże skończy się gonienie planu. I wtedy będzie można zająć się robieniem dodatkowej produkcji w pełnym tego słowa znaczeniu. Na styczniowej Konferencji Samorządu Robotniczego przedstawiciele 2,5-tysięcznej załogi wyraźnie powiedzieli, że samo wykonanie zadań planowych jej nie satysfakcjonuje. Postanowiono dać na krajowy rynek dodatkową produkcję za 2,5 miliona złotych, zaś na eksport wysłać odkuwek za milion złotych dewizowych więcej. W taki to godny sposób Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych uczczą 35-lecie.

Na wspólny zakładowy czyn składa-

Lecz aktywność tutejszej załogi bynajmniej nie ogranicza się do sfery czysto produkcyjnej. Z naczelnikiem miasta finalizowane są rozmowy na temat budowy przedszkola (imienia 35-lecia PRL), które (to inwestycji) pracownicy ZKiMR zamierzają poświęcić 15 tysięcy społecznych godzin. Zakłady — a raczej ich grupa remontowo-budowlana — jest głównym wykonawcą budowanego w Jaworze pawilonu szpitalnego przy którym załoga zobowiązała się przepracować 5 tysięcy godzin. Przy budowie warsztatów szkolnych i szkoły, przy porządkowaniu i pracach dekoracyjnych — 2 tysiące godzin. Przy innych pracach społecznych, głównie na rzecz miasta — 3 tysiące godzin.

Zbliża się sobota. Na wielu wydziałach — podobnie jak na K-3 — stanął ludźmi do czwartej zmiany. Słowo się rzekło. Mają być dodatkowe tony — to będą! Kiedy już na K-3 odkują pięćdziesiątą dodatkową tonę — dogonią plan. I wtedy każda następna czwarta zmiana pracować będzie na obiecane ponadplanowe zlotówki...

YMCAZASEM Józef Huńczak zdąży wykonać swoje zobowiązanie: matryce do odlania pamiątkowych medali dla inicjatorów czynu 35-lecia. Jego kolega, Józef Czwałtek — ślusarz, matryce wykończy. I będzie miła pamiątka dla tych, którzy najczęściej gościli na czwartych zmianach.

DOMINIK KRZYCKI

SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ

Jak wskazuje nazwa cyklu, pragniemy mówić w nim o naszym — województwie legnickim — w czasie przyszłym, o tym, co nas czeka za lat 10—15, w jakim kierunku zmierzać będzie rozwój regionu, jakie rysują się przed jego mieszkańcami perspektywy życia. Dla zaspokojenia zwykłej ciekawości, ale nie tylko — znając cele dalekosiężne, łatwiej będzie nam realizować zadania, wyznaczane nam polityką socjalną partii z pięciolecia na pięciolecie i z roku na rok.

GŁÓWNE FUNKCJE

Dokładnie za trzy miesiące minie czwarty rok od chwili dokonania reformy administracyjnego podziału kraju. Utworzone 1 czerwca 1975 r. województwo legnickie zamknęło w swoich granicach cały Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy z niewielkimi przyległościami, dzięki czemu właściwie dopiero wtedy można było myśleć o bardziej harmonijnym rozwoju tej dużej aglomeracji przemysłowo-osadniczej. Dotychczas bowiem LGOM dzielony był między dwa województwa — wrocławskie i zielonogórskie, co nie mogło sprzyjać szybkiej rozbudowie nowej gałęzi gospodarki narodowej — przemysłu miedziowego. Przypomnijmy: w skład województwa legnickiego weszły dawne powiaty legnicki, lubiński i głogowski oraz część bolesławieckiego, średzkiego i szprotawskiego.

Każdemu z tych rejonów, każdemu miastu i każdej gminie trzeba było wyznaczyć konkretne role i funkcje, jakie w bliższej i dalszej przyszłości winny spełniać, aby mógł się prawidłowo rozwijać cały region, przed którym otworzyły się nagle nowe, ciekawsze perspektywy. Prawie dwa lata trwały żmudne prace rozpoznawcze i badawcze, którymi kierował mgr inż. Zenon Dytkowski — szef Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego w Legnicy. Opracowany pod jego kierunkiem plan przestrzennego zagospodarowania województwa legnickiego, zatwierdzony 24 lutego 1977 roku przez sesję WRN, uzyskał wysoką ocenę najwyższych władz partyjno-państwowych i stał się wzorcem dla innych regionów.

Wiodący charakter wyznacza ten plan trzem następującym funkcjom regionu: przemysłowej, żywieniowej i osadniczej. Oznacza to, że prócz przemysłu, główny nacisk będzie kładziony na rozwój gospodarki żywnościowej i osadnictwa miejskiego, a co za tym idzie — na tworzenie niezbędnej dla harmonijnego rozwoju regionu infrastruktury społecznej i technicznej. Funkcję przemysłową spełniać będzie głównie środkowo-wschodnia część województwa, mająca najslabsze gleby i w dużym stopniu zdegradowana już przez przemysł górniczy, a jednocześnie najlepiej wyposażona w urządzenia infrastruktury technicznej. W strefie tej wydzielono dwie podstrefy, z których pierwsza obejmuje obszar nowego zagłębia miedziowego (Lubin — Polkowice — Głogów), a druga — rejon Legnicy, Prochowic, Ścinawy, Orska i Głogowa. Czyżby zrezygnowano z produkcji rolnej na tych obszarach? Nic podobnego, ale główny ciężar jej rozwoju spoczywa na gminach leżących w południowej (163 tys. ha u.r.) i środkowej (142 tys. ha u.r.) strefie rolniczej.

(kls)

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

POCZĄTEK kariery zawodowej był typowy. **KAZIMIERZ OLEKSÓW** po ukończeniu Zasadniczej Budowlanej Szkoły Zawodowej w Legnicy podjął pracę jako elektryk w miejscowych Zakładach Mięsnych, potem przeniósł się do chorzowskiego „Elmontu”, by po „tułaczce” na stałe wrócić do Legnicy. Od 11 lipca 1972 roku związał się z Legmetem. Jest członkiem brygady remontowej odlewni w Wydziale Głównego Energetyka.

— Obecna praca — mówi Kazimierz Oleksów — bardzo mi odpowiada. Jest odpowiedzialna i jej rzetelne wykonanie daje dużą satysfakcję. Jak my zrobimy dobrze, to mają znacznie lżej „koledzy w produkcji i nie muszą martwić się o rytmiczne wykonywanie swoich zadań. W wydziale potrafią stworzyć dobrą atmosferę. Mamy młodego szefa — Jana Gniadka i młode kolektywy. Szef, jako dawny działacz młodzieżowy, potrafił zgrać cały zespół i zmobilizować go nie tylko do dobrej roboty, ale także działalności społecznej...

Tak jakoś się składa, że od wielu lat czuję potrzebę społecznego działania. Jestem wiceprzewodniczącym koła ZSMP na wydziale, grupowym partyjnym, wiceprzewodniczącym klubu honorowych dawców krwi i członkiem Zarządu Miejskiego PCK. Na brak zajęć nie mogę narzekać i jakoś muszę godzić pracę, obowiązki domowe i społeczne. Najdłużej jestem krwiodawcą, posiadam brązową, srebrną i złotą odznakę honorowego dawcy krwi. Wszystko zaczęło się 12 lat temu. Pracując w Zakładach Mięsnych zetknąłem się z kolegą, który oddawał krew. Zaimponował mi, spróbowałem i tak się zaczęło. Dotychczas oddałem już 15,4 litra krwi i zwerbowałem do naszego klubu sporo kolegów. Obecnie jest nas w Legmecie 58, wśród nich — liczna grupa osób mogących się pochwalić oddaniem ponad dziesięciu litrów tego cennego daru życia...

— Pracuję w wybitnie młodzieżowym zespole, w którym tylko

dwóch kolegów jest trochę starszych wiekiem, ale — młodych duchem. W skład naszego zespołu kierowanego przez Zenona Pawelca wchodzi Tadeusz Krzak, Marek Jelonek, Zenon Piasczyk, Andrzej Weryszko, Józef Nawrocki i Arnold Grzesik. Utrzymujemy ze sobą nie tylko kontakty zawodowe, ale i pozazawodowe, łączy nas wie-

naszych obowiązków. Jesteśmy grupą wybitnie usługową, pracujemy dla ludzi bezpośrednio zatrudnionych w produkcji i od naszych poczynań w znacznym stopniu zależy rytmiczność wykonywania przez innych zadań planowych. Specyfika pracy polega na jak największej oszczędności materiałów i części zamiennych. Cała praca to

doprowadzić do stanu używalności i tylko w ostateczności decydujemy się na zmianę go na nowy...

W codziennej pracy dużo pomaga nam fakt, że sześciu członków brygady jest zarazem członkami ZSMP. Wszelkie zamierzenia uzgadniamy najpierw między sobą, potem konsultujemy z kolegami z organizacji młodzieżowej, kierownictwem, starszymi pracownikami i dopiero wówczas wychodzimy z pomysłem na zewnątrz. Takie działanie powoduje, że jeżeli już się czegoś podejmujemy jesteśmy pewni pełnej realizacji. Żadne zobowiązanie nie może być zawieszone w próżni, musi być przemyślane i realne...

Dla uczczenia 35-lecia PRL nasza brygada zobowiązała się przepracować dodatkowo 1200 godzin na rzecz zakładu i środowiska. Poza wykonywaniem dodatkowych remontów postanowiliśmy pomóc kołu wędkarskiemu. Wykonamy kładkę w Kunicach, wyremontujemy łódź, a ponadto przystąpiliśmy już do odnawiania warsztatu. Osobiście zobowiązałem się przepracować 200 godzin i oddać 1600 mililitrów krwi. Krwi chciałbym oddać więcej, ale limitują mnie tutaj ścisłe przepisy. Mogę oddać tylko krew cztery razy w roku po 400 mililitrów...

Drugie zobowiązanie dotyczy również konkretnych poczynań. Maszyny i urządzenia wymagają remontów i stałych przeglądów. Nie wszystko można zrobić w godzinach pracy. Dlatego też postanowiłem, w razie każdej potrzeby, zostawać po godzinach. Tak długo, jak będzie tego wymagała sytuacja. Co to wszystko daje i jakie przynosi korzyści? Mogę śmiało stwierdzić, że bardzo duże. Jeżeli prace tego typu wykonuje się w godzinach pracy to sprzęt wyłączony jest z produkcji. Wykonanie podobnych czynności po godzinach nie hamuje rytmiczności produkcji...

„NIE IŚĆ NA ŁATWIZNĘ”



— Pracuję w wybitnie młodzieżowym zespole — mówi Kazimierz Oleksów.

Fot. Waldemar Sikorski

le wspólnych zainteresowań. Nasza brygada ubiega się o tytuł brygady pracy socjalistycznej. Stąd też duże zaangażowanie w wykonywanych zajęciach, podejmowanie licznych inicjatyw i dążenie do szybkiego i solidnego wykonywania

regeneracja urządzeń, naprawa, a w ostateczności wymiana zużytych części. Zawsze musimy znajdować się na posterunku, działać szybko i skutecznie. Nie idziemy przy tym na łatwiznę. Jeżeli tylko możliwe, staramy się sfatygowany element

PYTA PAN jak godzę pracę zawodową, działalność społeczną i obowiązki domowe? Jakoś się to udaje, choć nie nie przychodzi łatwo. Żona pracuje na zmianie w służbie zdrowia. Trzeba zajmować się sześciolletnią córeczką Sylwią, wykonywać różne prace domowe. Czasu wolnego — tylko dla siebie — prawie nie ma. Ale nie wyobrażam sobie, abym mógł postępować inaczej...

ZYGMUNT ŁUSZCZ

LISTY

Zawiniły awarie

W odpowiedzi na skargę mieszkanki Górzycy z dnia 22.1.79 r. dotyczącą opóźnień kursu autobusowego w relacji Chocianów — Lubin informujemy, że rzeczywiście w styczniu miało miejsce kilka opóźnień. Spowodowane to było awariami zaplanowanych autobusów w miejsce których oddział nasz nie mógł podstawić zastępczych z uwagi na ich brak.

Odczuwamy bardzo poważnie brak części zamiennych, szczególnie zaś ogumień i akumulatorów, które powodują trudności w utrzymaniu sprawnego taboru autobusowego. Mimo to oddział nasz stara się osiągnąć jak najwyższą gotowość techniczną, celem zapewnienia właściwej ilości rezerw, a

tym samym wyeliminować do minimum powstające zakłócenia.

Ponadto informujemy, że obsługa zwrócono uwagę na zatrzymywanie się na przystankach, celem zabierania pasażerów z biletami miesięcznymi, ze szczególnym zwróceniem uwagi na młodzież i dzieci dojeżdżające do szkół.

PKS Oddział Lubin
z-ca dyrektora
ds. przewozu i spedycji
mgr inż. ANDRZEJ NARĘBSKI

Nie lekceważyć!

W imieniu lokatorów budynku 18/19 przy ul. R. Luksemburga w Legnicy zwracam się z prośbą o interwencję w następującej sprawie:

Dwa lata temu, tj. w marcu 1977 r. zamieszkaliśmy w domu po remoncie kapitalnym. Bardzo szybko wystąpiło wiele usterek, które to usterki zostały wymienione w piśmie skierowanym do Kombinatu Budownictwa Komunalnego w Legnicy z dnia 17.1.1978 r. Na wspomniane pismo nie otrzymali-

śmy odpowiedzi, mimo kilkakrotnych interwencji ustnych u dyrektora KBK. Jedynie w lecie 1978 zjawiała się w naszym domu komisja złożona z przedstawicieli Spółdzielni Kominiarskiej i ZGM 4, która stwierdziła, że otwory wentylacyjne są zanieczyszczone resztkami materiałów budowlanych i zobowiązała ZGM 4 do ich usunięcia. Do tej pory nikt się tą sprawą nie zajął.

W sobotę, tj. 11.11.1979 r., żona moja kąpała się w łazience i uległa bardzo poważnemu zatruciu spalinami wydzielającymi się z otworu wentylacyjnego. Gdy wszedłem do łazienki zastałem ją siedzącą w wannie, nieprzytomną z pianą na ustach. Całe szczęście, że siedziała w poprzek wanny, bo kto wie, czy by się nie utopiła. Pogotowie zabrało ją do szpitala przy ul. Reymonta, gdzie dzięki szybkiej i ofiarnej pomocy ze strony lekarza dyżurnego została przywrócona do zdrowia. Nie wiem, na co czeka KBK względnie ZGM 4, czy na to aż ktoś z naszego domu zatruje się na śmierć?

N. N.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Potwierdzone zarzuty

Odpowiadając na skargę skierowaną do „Konkretów” w sprawie niewłaściwego potraktowania pasażera przez kierowcę taksówki z numerem bocznym 95 — Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Głogowie po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego stwierdza, że podniesione zarzuty w stosunku do kierowcy zostały potwierdzone w całości. Kierowca taksówki wyraźnie naruszył obowiązujące przepisy w zakresie przewozu osób. Za powyższe wykroczenie udzielono ob. Eugeniuszowi Werstakowi drugą z kolei nagana oraz skierowano go na egzamin sprawdzający w zakresie znajomości przepisów.

Z up. naczelnika miasta
Szymon Bubernak
kierownik wydziału



JURKÓW położony jest niezwykle malowniczo wśród wzgórz w kotlinie szczytów okolnej lasami. Zimą wszystko lśni śnieżną bielą, blaskiem śniegu zalegającego okoliczne zbocza, wspaniale kontrastującego z czarną ścianą pobliskiego lasu. Gdyby tak wziąć sanie i aż spod tego lasu na szczyty zjechać kilkaset metrów kuszącym zboczem! Tak sobie zamarzył Jacek Łukasiewicz — przewodniczący koła ZSMP, ale zaraz dodał, że to niemożliwe. Bo tam zasypany chłopa głębokie. Wpadniesz i nie wygrzebieś się. I nie widać dzieci oddających się rozkoszom saneczkowych szaleństw. Szefowi wiejskiej młodzieży oddają więc zupełnie darmo pomysł zbudowania toru saneczkowego na tych wspaniałych stokach. Dobry pomysł? „Bo ja wiem...?”

Bywa, że Jurków zostaje od reszty gminy odcięty. Nawet często tak bywa. Wtedy autobus PKS dojeżdża tylko do wzniesienia, jakieś półtora kilometra przed wioską, i trzeba do autobusu wędrować. Idą starsi do pracy, a młodzież i dzieci do szkoły. Sołtys Jurkowa Michał Budzyna, najbardziej żaluje dzieciaków. „One nie wymyśliły zbiorczych szkół” — powiada. Sołtys naprawdę małom współczuje, bo widzi codziennie jak stoją na przystanku i oczekują autobusu. Godzinę czekają, nieraz dwie; przystępują, chuchają w ręce. A kiedy się nie doczekają — idą piechotą. Rozmawiamy z sołtysiem, czy nie można by w takich razach wziąć konia, sanek i kuligiem powieźć dzieci do Raciborowic do szkoły. „Koni, we wsi już prawie nie ma — smuci się sołtys — trzy zostały”. Teraz gospodarze trzymają konie mechaniczne, wieś jest nowoczesna. I nie będą dzieci saniami pędzić do szkoły, bo — jak mówi sołtys — ciągniki się nie nadają. Ale wieś żałuje swoich milusińskich...

Nawet kiedy śnieg nie zalega na drogach, kontakty Jurkowa ze światem są ograniczone. Ostatni autobus odjeżdża stąd o szesnastej. Do Bolesławca. Tylko kiedy się nim wyjedzie, to już wrócić nie ma czym. Bo z Bolesławca ostatnie połączenie jest o piętnastej dziesiątej. Każdy późniejszy powrót ze świata jest więc uprzyjemniony długim spacerem z lwia, a w najlepszym przypadku z Raciborowic. Nie tedy dziwnego, że mieszkańcy Jurkowa wolą siedzieć w swojej kotlinie. Gdyby jeszcze było gdzie posiedzieć...

Postanowiono więc zrobić sobie we wsi klub. Przeznaczono na ten cel jedną z sal w budynku byłej szkoły. Wykonanie wszelkich prac związanych z adaptacją pomieszczenia do nowych celów wzięło na siebie tutejsze dwudziestoosobowe koło ZSMP. Władze gminne obiecały pomoc. Sprzęt klubowy kupił ma Gminna Spółdzielnia, która też zatrudniła panią kawiarnianą (kandydatka już jest) i tę kawiarnię będzie godziwie zaopatrywać. Jeżeli zaś idzie o władzę wiejską, to współpraca jest — rzecz można — modelowa. Mowa oczywiście o sołtysie Budzynie, który nie tylko radą i dobrym słowem, ale i własnymi rękami przyczynia się do szybkiego powstania tego przybytku kultury i rozrywki.

Opowiada Michał Budzyna, jak kiedyś przyjechali goście (z województwa aż przyjechali!) i zamiast gdzieś usiąść, pogadać z ludźmi — co było celem wizyty — to chodzili w kółko po wsi, kilka razy okrążyli zamkniętą szkołę i wrócili do Legnicy. Taki wstyd! I żeby to raz, wyjątkowo. Ale nie. Od czasu, jak w budynku szkolnym skończyły się zajęcia i zamieszkała w nim rodzina („z oświaty”) — powiada sołtys — ciężko jest Budzynie spełniać swoją funkcję. Właściwie nie ma się gdzie zebrać. Dawniej nauczyciele udostępniali salę, obecnie mieszkańcy czynią to nader niechętnie. Dzięki przyznaniu własnej sali w budynku, skończyły się wreszcie sołtysowe kłopoty.

Teraz sołtys ma już klucz. Otwiera nim ciężkie drzwi i wchodzi do przyszłego klubu rolnika. Jest to duży, bardzo jasny pokój. Część pomieszczenia oddzielono ogromną, artystycznie zdobioną kratką. Krata jest darem organizacji młodzieżowej z ZG „Konrad” dla kolegów z Jurkowa i chronić będzie kawiarniane zapasy. Poza tym w pokoju stoi kilka kulawych krzeseł i nie

gę, wstawić meble, zawiesić zasłony i klub będzie gotowy na przyjęcie gości. Tę sprawę jurkowska młodzież będzie miała więc z głowy. Sołtys wreszcie będzie miał lokal na zebrania wiejskie. Gminie przybędzie następny klub, co zapewne szybko zostanie odnotowane w sprawozdaniach. Zbigniew Rybak zaś najbardziej się cieszy, że następne koło ZSMP będzie miało godziwe warunki do działania. Praktyka bowiem wskazuje, że bez własnego lokalu praca wiejskich kół właściwie nie istnieje. To znaczy koła są, przysyłają plany, a później sprawozdania, członkowie ich figurują w ewidencjach... i zwykłe na tym oraz na udziale w jakiejś masowej akcji, narzuconej i egzekwowanej przez wyższe szczeble, działalność się kończy. Tymczasem klub potrafi stworzyć kolektyw, a to już jest zaczątek jakiegokolwiek wspólnego działania.

Ze słów Zbigniewa Rybaka wynika zaś, że kiepsko wygląda sprawa klubów w gminie Warta Bolesławiecka. Klub w Warcie dopiero co wznowił działalność po półrocznej przerwie spowodowanej brakiem kandydatki na klubową.



NIE NACZELNIK PIŁKE KOPIE...

lepszego stołów — do wyrzucenia, kiedy już GS da wyposażenie. No i stoi pianino — mocno już nadwerężone wiekiem, a jeszcze bardziej rękami uczniów. Szkolne instrumenty miały zawsze ciężki żywot.

— Chcieli nam go zabrać — mówi sołtys — przyjechali ze szkoły w Raciborowicach, już zakładowali nawet na samochód. Ale zdążyłem zwołać ludzi i nie daliśmy. Bo to przecież dar dla naszej szkoły od mieszkanki Jurkowa.

I chociaż na razie nie ma we wsi nikogo grającego, nie znaczy to wcale, że nie ma być pianina. A nuż jakiś talent się objawi?

Ani Jacek Łukasiewicz, ani Zbigniew Rybak — przewodniczący Zarządu Gminnego ZSMP — nie zaprzeczają Budzynie. Są bowiem sprawy ważniejsze. Skąd na przykład wziąć zlewozmywak? Bo kupić nie można. Rachunków nie daje. I przypomina Zbigniew Rybak o dopilnowaniu, aby SANEPID ocenił zdatność tutejszej wody pitnej.

— No jakże — dziwi się Budzyna — przecież cała wieś ją pije. To chyba dobra...

— A co — rzeka sołtys wyzywająco — nie gra to jeden z naszych chłopów na „Batorym”? Gra. A zaczął tu, w Jurkowie, na tym pianinie...

Cóż, jeszcze trzeba pomalować podłogi

Z tego samego powodu nieczynny jest już od roku klub w Iwinach. Klub „Ruchu” na osiedlu pracowniczym ZG „Konrad” został w lutym ubiegłego roku zamknięty, a to dlatego że młodzież dopuszczała się w nim niepożądanych ekscesów: traktowała się alkoholem, brzydko mówiła i zachowywała nieładnie. I w ogóle zbierał się tam tak zwany element, z którym pani klubowa poradzić sobie nie była w stanie. Organizacja młodzieżowa też, jak widać, nie. Więc zlikwidowano niepotrzebny kłopot. Też wyjście...

Poza tym działają w gminie: klub „Ruchu” w Wilczym Lesie, Klub Rolnika w Lubkowie i Gminny Międzyorganizacyjny Ośrodek Kultury w Raciborowicach. Ten ostatni miał być czymś na kształt Gminnego Ośrodka Kultury — instytucji koordynującej działalność na niwie kultury w całej gminie. Miał być, ale nie jest, bo chociaż GMOK ma dyrektora — jak każdy porządny GOK — to nie ma możliwości spełnienia postawionych przed nim zadań — choćby ze względu na położenie i związane z tym trudności komunikacyjne. Kończy się więc

działalność GMOK na codziennym otwieraniu kawiarni z wyszynkiem, jak trzeba to i świetlicy, oraz na bezskutecznym poszukiwaniu instruktora dla sekcji muzycznej.

Bez klubów są zaś trzy wioski: Tomaszów Bolesławiecki, Wartowice i Szczytnice. I pewnie długo bez nich pozostaną, bo nie ma tam żadnej byłej szkoły czy opuszczonej chałupy. A na inwestycje czas teraz nie najlepsze.

— W Szczytnicach — opowiada przewodniczący Zarządu Gminnego — zebranie sprawozdawczo-wyborcze musieliśmy kiedyś robić pod wiatą autobusową...

To są tak zwane obiektywne trudności w pracy organizacji. Jest ich zresztą dużo więcej. Jacek Łukasiewicz mógłby na przykład zdać relację z kilkuletnich starań jurkowskiej młodzieży o boisko do piłki nożnej. Kiedyś takowe było, później jeden z rolników je zaoberał i stało się użytkiem rolnym, który z czasem przypadł w udziale innemu gospodarzowi. Obecny właściciel chętnie pozbyłby się nieurodzajnego kawałka, ale nie chciałby płacić podatków z nieużywanego arów. Temu z kolei sprząwiają się ponoć przepisy, albo — jak niektórzy sądzą — gminne władze. W każdym razie sprawa stoi w miejscu, mimo poruszania jej na sesjach GRN przez radnego Łukasiewicza i mimo niekwestionowanej przez żadne przepisy potrzeby przydzielenia młodzieży miejsca do kopania piłki.

W historii z boiskiem jednak organizacja też nie jest bez winy. Albowiem niemożliwe jest, aby nie było innego miejsca w pobliskiej okolicy, które nadawałoby się do tego celu. Łukasiewicz twierdzi, że takiego placu nie ma. Ale jednocześnie przyznaje, że specjalnie nie szukał. Nie chciałbym usprawiedliwiać gminnych władz, ale to przecież nie naczelnik chce kopać piłkę...

I nie wiadomo, jak to jest, że chce się młodzieży pracować przy klubie, a już szukać wyjścia z boiskowego impasu — nie. Równie dziwne jest, iż tylko jedno koło ZSMP — przy Zasadniczej Szkole Rolniczej — pracowało tej zimy przy odśnieżaniu. Pozostałe biernie patrzyły, jak białe hałdy odcinają ich wioski od świata. Ale w ramach „Sztafety Czynu 35-lecia PRL” młodzież zobowiązała się, że Zarząd Zakładowy w ZG „Konrad” odzyska materiały wtórne — złom, taśmy, kable — za 100 tysięcy złotych, koło w Zakładzie Mechanizacji i Transportu zbuduje ogródek jordanowski przy nowym przedszkolu w Tomaszowie za 30 tysięcy, a koło w Warcie wyremontuje świetlicę... itd.

ZOBOWIĄZANIA, podobnie jak i cały plan pracy Zarządu Gminnego, który spisany na kilku stronach maszynopisu dostałem od przewodniczącego Rybaka, to zamierzenia ambitne i jak najbardziej godne pochwały. Program jest bogaty, lecz źle jest, gdy młodzieżowa aktywność ogranicza się tylko do jego realizacji. Wyjście poza zakłętą krąg wielkich akcji, obchodów, jubileuszów i pryncypialnych zadań planowych oznaczałoby na przykład zebranie się — niekoniecznie nawet w klubie — i w ramach „dzikiej” inicjatywy zrobienie choćby toru saneczkowego dla młodszego rodzeństwa. Albo odkopanie spod śniegu drogi. Zanim zdola tego dokonać naczelnik...

KRZYSZTOF DEBEK

Fot. Krzysztof Raczkowski

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOMU KSIĄŻKI” przy ul. Złotyrybskiej 33 gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki są do nabycia już od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza WIESŁAW ROSA.

W TYM TYGODNIU PRZYPOMINAMY KILKA GODNYCH ZAINTERESOWANIA TYTUŁÓW.

Jerzy Broszkiewicz — OCZEKIWANIE — Czytelnik 78, wyd. 5, 37 zł. Seria „Głowy wawelskie”. W powieści tej autor przeprowadza psychologiczną analizę stanu moralnego grupy ludzi oczekujących na zagładę. Krańcowo różne postawy ludzkie wobec hitlerowskiej przemocy stanowią treść książki.

Piotr Aleksander Kukula — PIECHURZY KUTNOWSKIEGO PULKU — Wyd. Łódzkie 77, 27 zł. Jest to fragmentaryczna i niepełna opowieść o dziejach 37 pułku piechoty Ziemi Łęczyckiej m. in. księcia Józefa Poniatowskiego. Obejmuje ona losy pułku od 21 marca 1939 roku do chwili napadnięcia Niemiec hitlerowskich na Polskę oraz jego udział w bitwie nad Bzurą. Praca oparta na autentycznych dokumen-

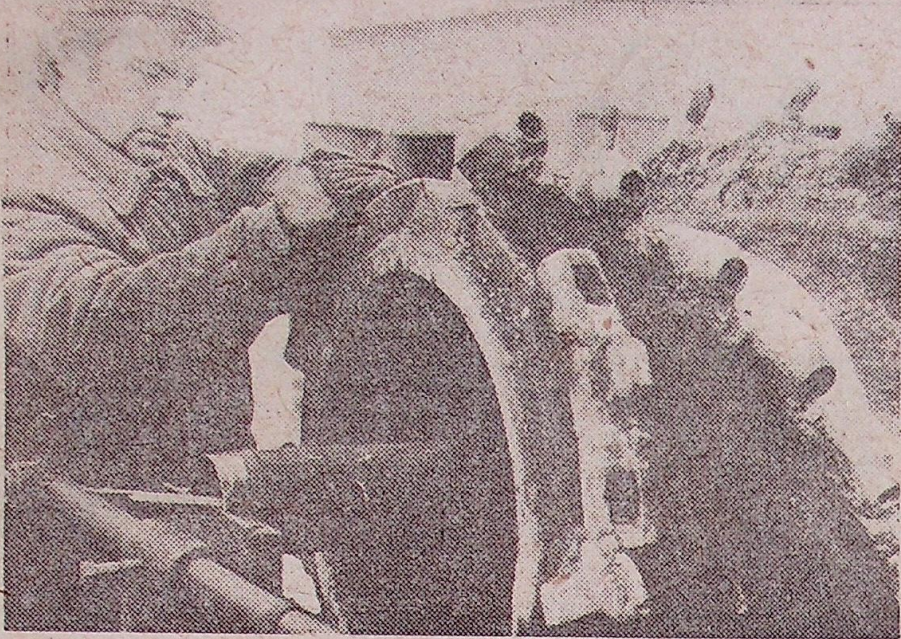
tach i relacjach uczestników walk. Krystyna Dąbrowska — KAROL Z ATMY — Iskry 77, wyd. 2, 20 zł. Wznowienie w 30-lecie śmierci wielkiego kompozytora — uroczych osobistych wspomnień jego wychowawcy i słownictwa, która w bezpretensjonalnych „obrazkach z życia” zbliża czytelników do postaci Karola Szymanowskiego i postacie jego niezwykłych zakonian-skich przyjaciół.

Tadeusz Holuj — DRZEWO RODZI OWOC — Wyd. lit. 77, wyd. 2, 35 zł. Wznowienie powieści dotyczącej okresu pookupacyjnego, której tematem są dzieje bohatera usiłującego po powrocie z obozu koncentracyjnego odnaleźć się w nowym otoczeniu, dokonującego ciągłych rewizji postaw życiowych oraz prób odbudowy systemu

ocen moralnych, zakwestionowanych przez własne doświadczenia okupacyjnych.

Henryk Bardlejewski — POCHÓD DON KICHOTÓW — Czytelnik 77, 25 zł. Zbiór opowiadań, w których autor w satyrycznym oświeceniu ukazuje nawiązujące do rozwoju osobowości ludzkich, uniformizowanych przez nowoczesne warunki życia i środki masowego przekazu.

Franz Innerhofer — PIĘKNE DNI — Wyd. Poznańskie 78, 30 zł. Powieść nie znanego u nas pisarza austriackiego, przedstawiająca losy chłopca z austriackiej wsi w latach pięćdziesiątych. Obok momentów dramatycznych znajdujemy sceny, z których tryska zdrowy, wiejski humor, są też opisy zabawnych sytuacji.



Za kilka dni znów ruszy kombajn. Mieczysław Maciarski wstawia ostatnie zęby do organu urabiającego.

Fot. Waldemar Sikorski

(Ciąg dalszy ze str. 1)

BYŁO to na głębokości 100 metrów. Potem nadrabialiśmy. Szło znakomicie. Miesięcznie udawało się ufedrować i po czterdziestu siedem metrów. Wolnego mieliśmy zaledwie dwa dni Bóżego Narodzenia. Roboty nie przerwaliśmy nawet w Sylwestra.

W zasłoniętej ciemną folią wnęce w szatni, oglądam wielkie kamienie. Na ich obłości ślady zębów kombajnu górniczego. — Te kamienie darliśmy ręcznie mówi Ratajczyk... Ale tu mam ciekawszą rzecz... Nie wiem czy wypada o tym pisać... Ale to już pańska sprawa.

Pokazuje mi czterdziestocentymetrową rurkę z nałożonym podwójnym kołnierzem brązowym...

— To jest tłok od ładowarki. Ale to cała historia. Zasmakowawszy fedrunku w listopadzie i w grudniu, chcieliśmy być jeszcze lepsi i nasze przedsiębiorstwo (PBKR — Lubin) zafundowało nam dwie nowe ładowarki szybowe o prawie dwa razy większej mocy niż te, którymi fedrowaliśmy. Radość była ogromna, bo co czterdziestu czterech konie to nie dwadzieścia dwa! Myny nam rzędy po pierwszych styczniowych awariach, a po następnych — było ich szesnaście — postanowiliśmy wrócić do starych wysłużonych maszyn.

Inżynierowie, specjaliści od górniczych urządzeń, usiłowali zgłębić przyczyny awaryjności KS-2u. Rozegrali więc kilka ładowarek na kawałki i zdumieni stwierdzili, że podzespoły z jednej bliźniaczej maszyny nie pasują do drugiej! Tłok znajdujący się w „muzeum” inżyniera Ratajczyka miał odchyłki sięgające jedenastu milimetrów! Poza tym silnik pneumatyczny został skonstruowany do pracy pionowej, a we wspomnianej ładowarce usytuowany jest poziomo, co powoduje nadmierne zużycie tylko części gładzi i w efekcie zablokowanie tłoka w cylindrze. Gdyby tylko tyle... Stracona jest cała zmiana robocza, bo maszynę trzeba wyciągnąć z szybu, a zamontować drugą.

Przeprosiliśmy się szybko — mówi inżynier Ratajczyk ze starymi ładowarkami i chwalimy je do dzisiaj. Ale w styczniu ufedrowaliśmy tylko trzydzieści dwa metry szybu. Minął luty. Teraz znów stoimy. To znaczy górnicy pracują tak ciężko jak nigdy. Ale postępu w drążeniu prawie nie ma...

— Proszę wybaczyć, nie wierzę... Przecież nawet najmocniejszy beton rozwała się pod wpływem pracy młotów pneumatycznych... Przecież skała jest łupliwa!

— Przekonać się pan może tylko w szybie — odpowiada zawiadowca.

★

W małej łazni ubieram buty gumowe, drelchowe ubranie, kufajkę, rękawice. Mamy zjechać do zamrożonego szybu. Tam jest z dziesięć stopni poniżej zera... Po małej drabince wchodzimy do kuba. Ogromny garnek zawieszony

Nagle wszystko cichnie. To znaczy w pierwszej chwili tylko domyślam się, że cichnie, bo ludzie prostują plecy, odkładają młoty. Dopiero po kilkunastu lub kilkunastu sekundach dochodzą do mnie słowa sztygara oddziałowego Marka Przybyła.

— Teraz można porozmawiać — jest chwila przerwy...

— Panowie — mówię — ile czasu wam trzeba w tych warunkach, aby napelnić jeden kubel.

— Całą zmianę — pada odpowiedź — a normalnie to fedrujemy i czterdziestu kubłów w czasie jednej zmiany...

— A ta skala to co? Dolomit... Piaskowiec?

— Głębie już siódmy szyb w moim życiu — mówi ocierając twarz z potu (temperatura minus dziesięć) Jan Porębski — ale taki szyb to wyjątek. Przedtem były kamienie, a teraz ta skala...

— Nijak nie idzie jej kruszyć — podpowiadają dwaj starzy, bo od piętnastu lat fedrujący, górnicy Tadeusz Tomczak i Mieczysław Głapiak. — Myśmy też jeszcze takiego szybu nie widzieli w życiu, same niespodzianki. Między sobą śmiejemy się, że on chyba zaczarowany... Jakiś podziemny władca pilnuje swoich skarbów...

— Siedemnaście lat „bawię się” w górnictwo szybowe — mówi przodowy Zygfryd Filipowski — a tu, patrz pan, takie wgłębienie jak dwie wanny kąpielowe ukruszyliśmy od ubiegłego piątku...

Inżynier Marek Przybyła podaje mi podniesiony spod stóp kawałek skały. Ot, taki jak piasek.

— Skały wokół są zamrożone, to pan wie, a ten kawałek...?

ZACZAROWANY SZYB

Okruch skalny parzy w dłoń. Tak zagrzał się od uderzeń młota.

— Tym można skruszać ogień — tłumaczą mi górnicy uderzając kamieniem o kamień. Leci snop iskier. A więc jest to skała o lepiszczy krzemionkowym. Twardość pewnie w granicach ośmiu w skali Mohsa (diament ma dziesięć). Oglądałem jeszcze stępione grotty i łopatki, stertę grotów zużytych w czasie tej zmiany — było ich kilkadziesiąt. Potem znów weszliśmy do kuba, by przez zimowy krajobraz wyjechać na światło dzienne, też w zimę, ale już nie tak bajkową...

— Natura lubi płatać figle — mówi zawiadowca — może dlatego nasz zawód jest tak atrakcyjny. Mimo projektów, przekrojów geologicznych górnicy nigdy tak naprawdę nie wie do końca, jak będzie fedrował jutro...

— Właśnie, to jutro... Kiedy skończy się ta twarda skała?

J

EST jej niewiele. Za kilka dni powinniśmy o niej zapomnieć i znów kombajn pozwoli odpocząć górnikom. Znów będziemy musieli odrabiać stracony czas. Trochę tego czasu zabrali nam nowe ładowarki, a trochę sama przyroda. Ale ja jestem dobrej myśli i wiem, że wgłębienie tego szybu zakończymy w terminie!

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



Czy rok — to za mało?

Przeglądając „Konkrety” zwróciłam uwagę na artykuł „Zurawie czekają”. Chciałabym nieco dodać o przedsiębiorstwie, o którym w artykule mowa. Chodzi konkretnie o jakość budowanych mieszkań. Jako przykład przytoczę historię mieszkania, jakie obecnie zajmuję. Legnica. Osiedle „Kopernik I”, ul. Neptuna, kl. 14, 9 piętro — M-3. Jest to mieszkanie tzw. szczytowe. Jeszcze w ub. roku w styczniu w rogach obu pokoi wystąpiły przecieki. Zgłosiłam ten fakt w Spółdzielni Mieszkaniowej, która następnie zleciła usunięcie tych usterek wykonawcy tzn. Zakładowi Budownictwa Ogólnego w Legnicy. Pracownicy ZBO usuwali te przecieki kilkakrotnie, a ponieważ po każdym zgłoszeniu należało oczekiwać kilkanaście dni, prace te przeciągnęły się do lata. Wreszcie ściany wyschły i wszystko byłoby w najlepszym porządku, gdyby lato trwało cały rok. Przyszła jednak jesień. Deszcz i sytuacja powtórzyła się.

Ponownie zgłosiłam o wszystkim w spółdzielni, tym razem pomimo zlecenia nikt z ZBO nie zgłosił się. Ponieważ sytuacja w mieszkaniu pogorszyła się udalam się do spółdzielni i poprosiłam o komisję, która zbadałaby moje warunki. Znowu należało trochę poczekać, nim zjawiła się komisja. Po tej wizycie nie otrzymałam żadnego zawiadomienia, które informowałoby mnie o terminie likwidacji usterek. Kilkakrotna interwencja w spółdzielni również nie przyniosła rezultatów. „To nie od nas zależy — twierdzili — to musi zrobić wykonawca”.

W mieszkaniu tymczasem zacieki powiększały się coraz bardziej, pleśnią pokryły się ściany, tapety odstawiały od ścian, cuchnęły, należało więc je zerwać. Kiedy na dworze temperatura spadła do —10 stopni C ściany pokryły się warstwą szronu, a temperatura w pokojach wynosiła 10—12 st. C.

Pragnę poinformować, że w takich warunkach mieszka dwoje małych dzieci, (jedno 2,5 lata, drugie — 8 miesięcy). Musiałam więc ogrzewać grzejnikiem elektrycznym chociaż jeden pokój. Zwróciłam się oczywiście do spółdzielni z prośbą o zainstalowanie dodatkowych grzejników c.o., pomiar temperatury potwierdził moje słuszne żądania, lecz zrealizować ich nie można, ponieważ usterek nie są usunięte.

Jak długo można czekać na usunięcie usterek i mieszkać w takich warunkach? Czy jeden rok to za mało? ZBO ma inne ważniejsze zadania — wykonać plan, dostarczyć ludziom nowe mieszkania, lecz jakie one będą? Uważam, że obok zdjęć zamieszczonych we wspomnianym na początku artykule, przydałoby się zamieścić zdjęcie zamkniętego, zagrzybionego mieszkania. Może nie byłoby w przyszłości tylu mankamentów w naszym budownictwie, albo chociaż byłyby szybciej i skuteczniej usuwane.

DANUTA MALEC
ul. Neptuna 14/25
59-220 Legnica

KONKRETY ● 7



połączenie niemal z każdym zakątkiem kopalni.



na herbatę.

NOCNA SZYCHTA



Asystent techniczny Longin Kędzierski musi do rana sporządzić bank informacji o nocnej szychcie.

Zdjęcia: WALDEMAR SIKORSKI

Tekst: ZBIGNIEW JANISZEWSKI

lu chociaż z pięć minut nie dzwonili!

— Przecież aby być dyspozytorem trzeba znać górniczy fach na wylot — mówię — trzeba wiedzieć gdzie, który oddział fedruje i czego do wykonania zadań mu potrzeba...

— Skończyłam w 1961 roku Politechnikę Gliwicką, właśnie kierunek eksploatacji złóż. Pracowałam w Zabrze, tam nauczył mnie prawdziwego górnictwa znany u nas w LGOM dyrektor Tadeusz Babisz. Był to doskonały fachowiec... Potem pracowałam w Głównym Instytucie Górniczym, potem we wrocławskim „Cuprum”...

— Halo! dyspozytor?! Co jest z tymi wozami? Miały być cztery, a są dwa...! Co oni mnie tu w konia robią! Przecież ja mam plan, nie!

— Komora? Tu dyspozytor. Ile pan wysłał wozów? Cztery. Dzwoni sztygar oddziałowy i mówi, że dojechały dwa. Tak to my nie będziemy pracować! Dogadajcie się panowie. Wozy nie szpilki. Zaraz mają mi się znaleźć.

Siedzący przy drugim końcu pulpitu asystent techniczny zlicza na minikomputerku długie kolumny cyfr. Między rozmowami o drobnych awariach czy kłopotach inżynier Marcinkowska odbiera meldunki i zawarte w nich liczby podaje asystentowi. Rano musi być przejrzysty raport ze zmiany. Ile który oddział wydobył, iloma maszynami, ilu fedrowało ludzi. A kopalnia ogromna... Zadania na tę nockę niebagatelne. Ponad trzysta wózków z każdego rejonu. Razem blisko tysiąc. Gdyby pomnożyć przez ładowność wozu... Kilka tysięcy ton rudy miedzi.

Znów chwila ciszy. Jest pierwsza.

— Nie bała się pani tej pracy — pytam — przecież górnicy to hardy naród i pewnie im nie w smak, żeby baba nimi rządziła...

— Przyjęta zostałam przez nich bardzo życzliwie. Roboty tej dyspozytorskiej, a więc trochę zwariowanej, nie bałam się, bo przez kilka lat wykonywałam ten zawód w Zabrzu.

— Dlaczego wybrała pani górnictwo? Przecież to zawód męski...

— To prawda. Na roku były trzy kobiety. Dlaczego wybrałam? Wie pan po maturze, to właściwie człowiekowi tylko się zdaje, że wie czego chce... Ale powiem też, że gdyby przepisy na to zezwalały, to fedrowałabym chętnie na dole i zdaje mi się, że byłabym lepszym kierownikiem oddziału niż wielu mężczyzn!

ZNÓW SERIA telefonów przerwała nam rozmowę. Tym razem stanął taśmociąg. Ślizgała się taśma. Kilka telefonów, parę gromkich „błogosławieństw” i po awarii...

— Teraz jestem trochę przygnębiona. Nie lubię zimy! Najpiękniejsze jest lato i Łeba. Jeżdżę tam od dwunastu lat. Mogę godzinami iść wzdłuż plaży, mogę godzinami podziwiać widmy. Co roku są inne. Zresztą ja mam szczęście do urlopów. Zawsze trafiam na słońce... Takie mam szczęście!

— Zna pani inne kobiety pracujące na stanowisku dyspozytora kopalnianego?

— Słyszałam, że gdzieś na Śląsku mam koleżankę w tym fachu...



(Ciąg dalszy ze str. 1)

W TELEFONICZNEJ wymianie zdań z szefem krawieckiego „interesu” zaproponowano mi uszycie garnituru za... dwa miesiące. A inni rzemieślnicy? Właściciel zakładu przy ul. Hanki Sawickiej podał termin wręcz błyskawiczny — „Jeżeli trzeba, ubranie będzie gotowe w przyszłym tygodniu...” Koszt — 1.500 zł.

MODA, JAKOŚĆ...

Nasze kontakty z krawcami wynikają na ogół z kilku, łatwo dających się sprecyzować przyczyn. Chcemy być ubrani modnie. Czy przemysł nadąża za lansowanymi długościami i szerokościami, wyborem dodatków i kolorów? Problem to stary, jak wielkoseryjna produkcja i perturbacje handlu z przemysłem. Ostatnio dominuje pogląd, iż magazyny odzieżowe proponują to, co było modne akurat przed rokiem...

więc, a Jaworze — trzy. W tym czasie Głogów stracił jeden punkt krawiecki.

Czy nierównomierna geografia krawiectwa oznacza, iż usługi te nie są potrzebne (i popularne) na wsi? Pytanie to stało się kluczem do oświeślenia sprawy niezbyt przyjemnej dla cechów.

Kobiety wiejskie chętnie uczęszczają na kursy krawiectwa, kupując maszyny do szycia i w dużym stopniu „obszycia” swoje rodziny. Często jednak działalność ta nie kończy się w kręgu rodzinnym, ale przybiera rozmiary normalnej działalności usługowej wśród wiejskiej klienteli. Dlaczego więc nie wstępują do cechów, nie zalegalizują swojej pracy? Przyczyn jest kilka. Pierwsza, to niechęć do wszelkich kontaktów z wydziałami finansowymi. Pokutuje jeszcze tu i ówdzie zła sława domiarów i innych administracyjnych „bodźców” z dawnych lat. Drugą jest po prostu zwykła niewiedza, iż przynależność do cechu to nie tylko składki i podatki. Ostatnie zarządzenia poważnie ułatwiają rzemieślnikom początki samodzielnej działalności. Np. krawcy nie muszą przez pierwsze dwa lata płacić podatków. Cechy dysponują znacznymi funduszami socjalnymi. Mają więc możliwość zorganizowania wolnego czasu, wycieczek, urlopów. Przynależność do nich to również, a może przede wszystkim, renta i emerytura.

Podobną niechęć do „nieujawniania się” urzędnikom żywią panie szyjące „kątem” lub „tylko dla sąsiadów” w miastach. Rocznie cech legalizuje 2-3 krawców, często bardzo dobrych fachowców, gdy tymczasem liczba rzeczywiście działających jest o wiele większa.

Sprawa ma swój szeroki kontekst społeczny. Nie chodzi tu bowiem o „robienie” cechom statystyki wzrostu, ale o dostęp do

Liczy wskazywać, że mimo „ziesłonego światła” dla usług krawiectwo rozwija się słabiej. Główną przyczyną są trudności lokalowe. Praktycznie, zdobycie odpowiedniego pomieszczenia we względnie atrakcyjnym handlowo punkcie miasta nie jest dziś możliwe. Znalezione wyjście kompromisowe. Rzemieślnicy otwierają pracownie w swoich mieszkaniach spółdzielczych, o odpowiednio większej powierzchni. W Głogowie otrzymało dodatkowy pokój „usługowy” 10 krawców, a w Lubinie 9. Przypadki te dotyczą (szczególnie w Legnicy) jednak tych, którzy tracą stare zakłady ze względu na rozbiórkę czy remont kapitalny budynków.

Inna bariera to niektóre bodźce podatkowe. Ogólnie polityka podatkowa państwa sprzyja rzemiosłu. Stawki opłat są, można otrzymać pożyczkę do rozwoju kredytu i ulgi. W jednym jednak przypadku przepisy te budzą słuszne wątpliwości, zresztą nie tylko samych zainteresowanych. Sprawa dotyczy szczególnie ważnego i czołowego punktu — młodych kadr. Sytuacja jest taka, iż w urzędniczej nomenklaturze rzemiosła nie istnieje pojęcie stażysty. Młody krawiec po ukończeniu praktyki i szkoły zawodowej chętnie zostaje jeszcze u swojego pryncypała, aby podpatrzeć mistrza i, co nie jest bagatelą, zdobyć środki na ewentualne założenie własnego zakładu. W praktyce dzieje się odwrotnie. Właściciele zakładów nie zatrudniają u siebie wychowanków, gdyż wraz z zatrudnieniem pracownika ogromnie (czterokrotnie niemal) wzrasta ich podatek. Jest to zupełnie słuszne, jeśli zatrudnia się doświadczonego fachowca. Wygląda jednak na nieporozumienie, gdy za maszyną zasiada młody człowiek z dwu-, trzyletnią praktyką, który w dalszym ciągu przede wszystkim się uczy. „Wyzwoleni” czeladnicy odchodzą więc do zakładów przemysłowych, gdzie nie mają zbyt wielkich możliwości rozwoju swoich umiejętności krawieckich (praca taśmowa) lub zmieniają zawód.

SKARGI I PROBLEMY

Krawiectwo to rzemiosło z tradycjami, o wiele bardziej solidniejsze niż np. mechanika pojazdowa zbierająca najwięcej skarg i zażaleń. W ub. roku ilość zastrzeżeń do pracy krawców w naszym województwie była minimalna. Dotyczy to zakładów prywatnych, jak i uspołecznionych. Nie oznacza jednak, iż pracowały one idealnie. Minusów można znaleźć kilka. Np. terminowość wykonania usługi. W wielu wypadkach klienci są odsyłani „z kwitkiem”, a mistrz tłumaczy się nawalem pracy. Niezbyt efektownie prezentują się wnętrza zakładów. W większości z nich klienci przyjmowani są w pracowni między maszyną a stołem do krojenia. Brakuje tu przyzwoitych przemierzalni, luster, słowem części ściśle usługowej, przeznaczonej na kontakty z klientelą.

Tu jednak kółeczko się zamyka i stajemy przed problemem lokalowym, który w dużym stopniu tłumaczy ten ostatni zarzut. Sprawa do załatwienia jest więcej. Choćby wspomniany casus podatkowy. Krawcy postulują też, aby np. w Legnicy założony specjalny sklep z dodatkami. Rzemiosło uspołecznione rozmyśla nad reformą opłat za usługi (prywatne cenę się o wiele drożej). Alarmująco wygląda sprawa usług w nowych osiedlach. Potrzebne są w nich nie tylko zakłady-pokoje, ale i prawdziwe salony krawieckie.

O GÓLNA sytuacja w usługach krawieckich jest trudna do określenia. Wiadomo, że potrzeby są ogromne. Nie rozkładają się one jednak równomiernie na wszystkie pory roku i geograficznie. Wiele prawdy jest więc w zdaniu usłyszanym w Wydziale Handlu i Usług: Gdyby powiedzieć, że z krawiectwem jest dobrze — nie byłoby to trafne. Gdyby powiedzieć, że jest źle — byłoby jeszcze większe pudło!

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Powroty taty

Bardzo ucieszyłam się czytając artykuł „Ile może kosztować jeden kieliszek”. Ale zaraz pomyślałam, że jednak te pozostałe dni w miesiącu mogą być nadal koszmarem w niejednej rodzinie. Rozumiem, że nie można zakazać całkowicie sprzedaży alkoholu, ale można, a nawet powinno się zlikwidować picie alkoholu w czasie pracy. Ja pracuję już kilkanaście lat. Meżatką jestem nieco krócej. Z moich obserwacji i przeżyć na własnej skórze (bo mąż pije) wynika, że picie w wielu przypadkach zaczyna się właśnie w zakładach pracy. I to nie w otwartych, gdzie trudniej o kontrolę, a właśnie w zamkniętych, gdzie niby jest straż. Pije się z okazji imienin, organizuje się składki bez okazji. Tak niestety jest. Bo jak wytłumaczyć fakt, że pracownicy zjawiają się w domu tuż po zmianie kompletnie pijani? Są jednak przypadki częstsze, opuszcza się pracę i idzie się do restauracji, gdzie kontynuuje się „imprezę”. Nie wiem czy istnieją takie zarządzenia, a jeżeli nie to czy nie powinno się wprowadzić go, również z surpryzem przestrzeganiem, aby nie spijać alkoholu osobom podpiętym? Czy pracownicy restauracji lub sklepów nie rozumieją, że to do nich dobrego nie prowadzi?

Nie wiem czy znajdzie się ktoś, kto przeżył „powroty taty” do M-2, gdzie śpią i tak już bardzo nerwowe dzieci, nie mówiąc o żonach i nie przyzna mi racji. Tak chciałabym już nigdy nie usłyszeć „w pracy wypiliśmy 7 — słownie siedem — półlitrowek”, albo „daj mi badyła (1000 zł) na imieniny, bo przecież nie mogę być gorszy”.

Dotychczas walczyłam sama. Nie tylko nie nie zyskałam, ale wciąż styszę, że nie nie rozumiem, że teraz wszystko załatwia się z wódką, że jestem skąpa, dewotka itp. Jeżeli tak faktycznie jest, że jestem „inna” niż wszyscy, to wyrzucie mój list do kosza. Ale wierzę, że nie tylko ja tak myślę i że pomożecie mojej i wielu innym rodzinom. Chciałabym jeszcze wspomnieć o skontrolowaniu, a jest to przecież możliwe, czym handlują pracownicy, aby uzyskać pieniądze na tak drogą przecież wódkę. Jakże mienie państwowe za parę złotych, wędruje w prywatne ręce.

(nazwisko i adres
znane redakcji)

Jak zwykle — opóźniony

Przyjazd autobusu relacji Bolestawiec — Wykroty (planowy wyjazd z Nowogrodzka o godz. 14.52) należy do rzadkości. Pragnę dodać, że jest to autobus dla młodzieży szkolnej, która to z dnia na dzień zmuszona jest do wycieczek na następny kurs, tj. do godz. 15.42 relacji Bolestawiec — Zagajnik przez Nowogrodzkie. Autobus ten najczęściej przyjeżdża z dużym opóźnieniem i nie jest w stanie zabrać wszystkich pasażerów, ponieważ do oczekującej młodzieży dołączają pracownicy z wielu zakładów pracy. Z tej przyczyny zmuszeni jesteśmy do oczekiwania na autobus relacji Bolestawiec — Godziszów (planowy wyjazd z Nowogrodzka godz. 16.28). Stan taki istnieje już od wielu miesięcy bez względu na porę roku i pogodę, i dziwi mnie dlaczego inne autobusy jeżdżą w miarę regularnie i planowo. Dlaczego młodzież szkolna i pracownicy dojeżdżający do Gieraltowa i Wykrot traktowani są po macoszemu?

(nazwisko i adres
znane redakcji)

BLEDZNY ODCIEŃ ZIELENI



Fot. Stanisław Celoch

Wymagamy, aby spodnie miały względnie równe nogawki i kształt zbliżony do naszej figury. Poza tym ubrania nie powinny tracić barwy po pierwszym praniu, rozpruwać się, kurczyć itd. Problem jakości odzieży (jak cię widzą, tak...) nie należy w tym przypadku do marginesowych. Jesteśmy również tradycjonalistami. Garnitur ślubny musi być sztywny u krawca, a sukienka sylwestrowa najładniejsza, żeby pochodziła od „głośnej” krawcowej. Z tych i kilku innych przyczyn krawiectwo urasta do rangi rzemiosła bardzo rozpowszechnionego, ale i szczególnie poszukiwanego.

KTO USZYJE?

Największą liczbą zakładów krawieckich w naszym województwie dysponują rzemieślnicy prywatni, zrzeszeni w Cechu Rzemiosł Różnych. Cech legnicki ma ich 93. Statystyczne „rozbieżności” na miasto (Legnica, Chojnów, Prochowice) i wieś (okoliczne gminy) wypadają tu paradoksalnie: 92 do 1. W innych cechach relacje te nie są tak rażące. W jaworskim — miejskich zakładów jest 28, a na wsi 7, w głogowskim, odpowiednio, 51 i 20, lubińskim 57 i 5. Różnice te zachowane są w dynamice rozwoju usług. Cechy zanotowały, iż od 1977 roku nowe zakłady powstawały tylko w miastach. Np. w Legnicy — dwa, w Lubinie — dzie-

większej ilości krawców, o możliwość wyboru fachowca. To z kolei mogłoby przyczynić się do rozładowania kolejek w zakładach „z szyldem” i w efekcie skrócić czas oczekiwania na usługę. Bywa z nim bardzo różnie. Najdłużej trzeba czekać jesienią i przed miesiącami letnimi. Kierownicy cechów informują, że np. w Głogowie okres ten wynosi 3-4 miesiące (uszycie garnituru), w Jaworze nawet... pół roku, w Lubinie 1-1,5 miesiąca, a w Legnicy od kilku tygodni do 2 i więcej miesięcy.

Terminy te nie pokrywają się, oczywiście, w krawiectwie ciężkim i lekkim, w zakładach prywatnych i uspołecznionych. W tych ostatnich kolejka jest znacznie krótsza. Trzeba też przyznać, iż szyją one coraz więcej i lepiej. Ogólny jednak obraz podaje usług krawieckich straszny deficyt. Wg danych Wydziału Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy obecne potrzeby zaspokajane są w ok. 75-80 proc.

ZIELENE ŚWIATŁO

Szacunek dla liczb nakazuje nie tylko poprawnie wykonywać cztery podstawowe działania arytmetyczne, ale i wyciągać wnioski z ich wyników. Te, które obrazują sytuację w usługach krawieckich nie krzepią optymizmem. Czy można być zadowolonym z kilkunastu miesięcznego oczekiwania na uszycie ubrania, które potrzebne jest zazwyczaj natychmiast i w krótkim czasie?

W OSTATNICH latach coraz większą popularnością cieszą się różnego rodzaju formy turystyki. Rajdy piesze, rowerowe, motorowe, zloty, zjazdy — to najczęściej organizowane imprezy turystyczne. Główną rolę w ich przeprowadzaniu odgrywa specjalistyczna organizacja — Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. W zagłębiu miedziowym PTTK zrzesza 7782 członków działających w 156 kołach i klubach, których poczynania koordynuje siedem oddziałów w Legnicy, Jaworze, Lubinie, Głogowie, Złotoryi oraz przy hutach miedzi w Głogowie i Legnicy.

Największym powodzeniem cieszy się turystyka piesza. Działacze tej specjalności wykazują aktywność, stale występują z licznymi inicjatywami, organizują atrakcyjne imprezy. Ostatnio opracowano regulamin regionalnej odznaki „Turysta Zagłębia Miedziowego”. Trzystopniową odznakę może zdobywać każdy mieszkaniec — nie tylko województwa — który ukończył dziesiąty rok życia. Głównym celem wprowadzenia tej odznaki było dążenie do poznawania, szczególnie przez młodzież, własnego regionu.

Dziśymi osiągnięciami mogą się pochwalić komisje młodzieżowe ściśle współpracujące z Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Wydziałami Oświaty i Wychowania. Uczniowie systematycznie uczestniczą w młodzieżowych olimpiadach krajoznawczych, a najlepsi kwalifikują się do finału centralnego. Między innymi z inicjatywy działaczy tych komisji w roku ubiegłym przy legnickim Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych powstały jedyne w kraju klasy o poszerzonym programie turystycznym. Na początku bliżej z turystyką zapoznają się uczniowie klas pierwszych i drugich, a z upływem czasu nauczaniem obejmie się młodzież starszych klas.

Poszczególne oddziały i koła rywalizują między sobą w organizacji coraz to atrakcyjniejszych imprez. Niedawno np. oddział legnicki zainicjował tak zwany pierwszy krok turystyczny. Ta masowa impreza przeznaczona jest dla dzieci ze szkół podstawowych. Uczy się je posługiwania się sprzętem, organizuje pierwsze w ich

życiu wycieczki turystyczno-krajoznawcze po najbliższych okolicach i zagłębiu miedziowym. Inicjatywa legnicka spotkała się z dużym zainteresowaniem pozostałych oddziałów, które włączyły się do organizowania podobnych imprez i to na terenach najbliższych miejsc zamieszkania. Każdy uczeń otrzymuje książeczkę turystyczną i zdobywa punkty na odznakę turystyki pieszej.

znacznie więcej: stale ich przybywa. W poprzednich latach oddziały PTTK sporadycznie prowadziły imprezy sobotnio-niedzielne dla nie zrzeszonych na in. pod hasłami: Z górą na ty, Poznajemy swoje miasto i okolice, Przewodnicy mieszkańcom miasta, Sobota — niedziela z plecakiem, Niedziela na turystycznym szlaku. W tym roku Zarząd Wojewódzki PTTK wspólnie z „Konkretami” zainicjował

a jej uczestnicy chwalili podjętą inicjatywę. Zmobilizowało to działaczy z innych ośrodków i już 3 marca Ludwik Sieczka oprowadzał kolejną grupę po Głogowie i okolicach.

Następna impreza z cyklu „Wędruj z nami” odbędzie się 11 marca w Legnicy. Zbiórka wszystkich amatorów o godzinie 11.00 przed portalem Zamku Piastowskiego. Przewodnik Janusz Szewdo oprowadzi uczestników po zabytkach Legnicy. W programie między innymi zwiedzanie zamku i Mauzoleum Piastów, a jeżeli znajdą się chętni — zaplanowano również wyjazd do Legnickiego Pola i zwiedzenie jedynego w województwie kompleksu zabytków klasy zerowej.

WĘDRUJ Z NAMI



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Komisja krajoznawcza zajmuje się przede wszystkim sprawami związanymi z kampanią „Polska naszych dni”, a w roku bieżącym akcją „Kraj wielkiego budowania”. Do jednej z najlepiej działających w kraju zaliczyć należy komisję przewodnicką. Zrzesza ona około 80 przewodników, a ostatnio organizuje się kurs dla 43 osób. Przewodnicy dużo uwagi i czasu poświęcają między innymi oprowadzaniu, w czynie społecznym, grup dziecięcych i młodzieżowych.

Wymieniliśmy tylko niektóre osiągnięcia PTTK-owców. Jest ich

kolejną akcją pod hasłem: „Wędruj z nami”. Do współpracy włączyły się wszystkie oddziały, które kolejno organizują imprezy na własnym terenie. Chodzi o poznanie własnych miejscowości, sąsiednich rejonów i całego województwa, zapoznanie się z osiągnięciami zagłębia miedziowego, jego zabytkami i krajobrazem. Pierwsza taka impreza odbyła się 18 lutego w Jaworze. Jan Rybicki — przewodnik PTTK zapoznał jej uczestników z zabytkami i historią miasta. Impreza spotkała się z dużym zainteresowaniem,

„Wędruj z nami” zagości też na naszych łamach. W rubryce pod takim tytułem informować będziemy o imprezach organizowanych w różnych ośrodkach województwa. Równocześnie czekamy na ciekawe propozycje Czytelników — zwolenników turystyki. Propozycje tras, program wędrowek proponujemy zgłaszać w oddziałach PTTK w: Legnicy (placówka wiodąca), Rynek 27, tel. 267-44; Głogowie, al. Wolności 11, tel. 31-34; Lubinie, pl. Wolności 11, tel. 413-66; Złotoryi, ul. Solna 11, tel. 605; Jaworze, ul. Legnicka 3, tel. 21-35 oraz w oddziałach zakładowych hut miedzi Legnica, ul. Złotoryjska 84, tel. 85-697 i Głogów — tel. 62-45, a także w siedzibie Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Legnicy przy ul. Chojnowskiej 9a.

N A POCZĄTEK ograniczamy się do zapropowania spotkań pieszych. W przyszłości wspólnie pomyślimy o innych formach — choćby o turystyce rowerowej i motorowej, co umożliwi poznawanie nie tylko terenów bezpośredniego przylegających do miejsca zamieszkania, ale także całego zagłębia miedziowego. Wszystko zgodnie z przyjętą zasadą: najpierw dobrze poznaj własne środowisko, a potem wędruj dalej.

ZYGMUNT ŁUSZCZ



● 118 pięściarzy z 13 klubów, z województw — częstochowskiego, jeleniogórskiego, legnickiego, opolskiego, wałbrzyskiego i wrocławskiego — startowało w strefowych eliminacjach indywidualnych mistrzostw Polski w boksie. Na ringu w Świdnicy najlepiej zaprezentowali się pięściarze Zagłębia Lubin, którzy zdobyli sześć pierwszych miejsc. Na najwyższym podium stanęli: Kocur, Paduchowicz, Malinowski, Wojtyś, Kowalczyk i Węgierski, a drugie miejsce zajął Drozd.

● W Legnicy rozegrano towarzyski mecz koszykówki mężczyzn pomiędzy przebywającym na zgrupowaniu wielokrotnym mistrzem Związku Radzieckiego — CSKA Moskwa a Gwardią Wrocław. Mecz zakończył się zwycięstwem CSKA 101:73 (50:32). Najwięcej punktów dla drużyny radzieckiej zdobyli: Miłosierdow — 18, S. Biełow i Ko-

walenko — po 16, a dla wrocławian J. Reschke — 13, Łupicki — 13 i Hajnsz — 9.

● Trwa siódma edycja konkursu hoteli pracowników o puchar „Trybuny Ludu”. Eliminacje zakończył się 31 maja. W czerwcu odbędzie się finał centralny. Przed rokiem w imprezie uczestniczyło 1180 hoteli, w tym 43 z województwa legnickiego. W roku bieżącym z naszego regionu zgłosiło się 47 hoteli. Największe sukcesy odnotowali dotychczas hotel ZG „Polkowice”. Placówka ta zwyciężyła w roku 1974, a w ubiegłym roku zajęła drugie miejsce na 12 hoteli zakwalifikowanych do finału centralnego.

● Na torze lodowym w Lubinie odbyły się czwarte zimowe i grzyska szkół przyzakładowych i rolniczych województwa legnickiego. Zawody o „Złoty Krążek” chłopców wygrał Zespół Szkół Górniczych w Lubinie, przed Zasadniczą Szkołą Budowlaną w Lubinie i Zasadniczą Szkołą Budowlaną w Księgience. „Błękitną sztafetę” dziewcząt wygrał Zespół Szkół Zawodowych Lubin, wyprzedzając Zasadniczą Szkołę Rolniczą w Rudnej i Zespół Szkół Włókienniczych w Legnicy.

W klasyfikacji zespołowej wy-

niki były następujące: dziewczęta — 1. Zasadnicza Szkoła Rolnicza Rudna i Zespół Szkół Zawodowych Lubin, 3. Zespół Szkół Włókienniczych Legnica; chłopcy — 1. Zespół Szkół Górniczych Lubin, 2. Zasadnicza Szkoła Budowlana Lubin, 3. Zasadnicza Szkoła Budowlana Księgience.

● W Jermianicach Zdroju odbyły się międzygminne zawody tenisa stołowego rejonu złotoryjskiego. W konkurencji kobiet triumfowała Teresa Olbrych z LZS Biała, a wśród mężczyzn Janusz Madeja z LZS POM Złotoryja. W punktacji gmin triumfował Chojnów i Złotoryja. Spośród kół — LZS Biała i LZS POM Złotoryja.

● W Złotoryi rozegrano międzygminne zawody szachowo-warcabowe z udziałem reprezentantów Miłkowic, Chojnowa, Zagrodna, Warty Bolesławieckiej i Złotoryi. Turniej kobiet wygrała Krystyna Smoleń (LZS Biała), przed Jadwigą Rzepką (LZS Prusice) i Eugenią Widomską (LZS Złotoryja). Wśród mężczyzn zwyciężył Andrzej Świecik (Złotoryja), wyprzedzając Jerzego Gajka (Prusice) i Józefa Wojtowicza z Lubiatowa. W turnieju warcabowym mężczyźni czołowe miejsca zajęli zawodnicy

LZS Biała — Adam Piglecki, Bronisław Mielniczuk i Jan Kopczak.

● 12 marca o godz. 10.30 w klubie nauczycielskim w Legnicy odbędzie się II Wojewódzki Zjazd Delegatów Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych.

● W lubińskim klubie spółdzielczym „Nasza Chata” odbyło się podsumowanie wojewódzkiego konkursu „Sport i rekreacja w naszym osiedlu” zorganizowanego przez Wojewódzką Spółdzielnię Mieszkaniową i Zarząd Wojewódzki TKKF, pod patronatem WRZZ. Pierwsze miejsce, puchar WRZZ i 20 tys. zł na sprzęt, przyznano Spółdzielni Mieszkaniowej „Nadodrze” w Głogowie. Drugie miejsce zdobyła Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zagłębia Miedziowego” w Lubinie, a trzecie Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa.

Wręczenie nagród połączone z wystawą osiągnięć i pokazem kulturalnym członków TKKF „Tridon” w Lubinie oraz pokazem karate w wykonaniu ogniska „Nadodrze” w Głogowie.

Zespół Szkół Hutniczych
Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi
 w Legnicy, ul. Złotoryjska 87

OGŁASZA ZAPISY
MŁODZIEŻY

do klas pierwszych na rok szkolny 1979/80

w następujących specjalnościach:

● **W ZASADNICZEJ SZKOLE**
HUTNICZO-MECHANICZNEJ

1. Wytapiacz metali nieżelaznych,
2. Formierz-odlewnik,
3. Elektromonter maszyn
i urządzeń hutniczych,
4. Mechanik maszyn
i urządzeń przemysłowych

Nauka trwa trzy lata.

● **W TECHNIKUM HUTNICZYM**
(młodzieżowym)

1. Maszyny i urządzenia hutnicze,
2. Metalurgia metali nieżelaznych

Nauka trwa pięć lat.

Warunkiem przyjęcia do szkoły jest:

- a) ukończenie szkoły podstawowej,
- b) złożenie dokumentów: świadectwo szkoły podstawowej, podanie o przyjęcie do szkoły, 4 zdjęcia, świadectwo zdrowia, podanie o przyjęcie do internatu.

Huta Miedzi „Legnica” i ZM „Legmet” organizują dla uczniów wczasy, obozy wędrownie i zimowiska. Przy szkole działają koła zainteresowań i kluby.

Wszelkich informacji dotyczących przyjęcia do szkoły i internatu, udziela sekretariat szkoły w godz. 8–15, nr telefonu 85-246.

UKARANI & PRZEZ KOLEGIUM

LEGNICA

Przez Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy zostali ukarani:

RYSZARD KĘDZIORCZYK (syn Romana, ur. 7.X.1956 r., zam. Legnica, ul. Nowotki 27/3) karą grzywny w wysokości 5000 złotych. W dniu 13.VII.78 r. o godz. 3 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu głośno krzyczał i używał słów nieprzyzwoitych przed prywatną piekarnią przy ul. Nowotki 15 w Legnicy. Czynem swoim zakłócił spokój i porządek w miejscu publicznym.

☆

KRZYSZTOF ZIELIŃSKI (syn Tadeusza, ur. 9.II.1957 r., zam. Legnica, ul. Elżbiety 3/10) karą grzywny w wysokości 4000 złotych z zamianą na 80 dni aresztu w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 16.XI.78 r. o godz. 18 w kawiarni „Parkowa” w Legnicy obwiniony zakłócił ład i porządek publiczny wywołując awanturę i używając głośno słów wulgarnych. Był w stanie nietrzeźwym.

☆

ROMAN BIEŃ (syn Józefa, ur. 29.II.1960 r., zam. Legnica, ul. Skrajna 37) karą ograniczenia wolności w wymiarze 3 miesięcy ze skierowaniem do pracy w jednostce gospodarki społecznej z potrąceniem 20 proc. z wynagrodzenia na rzecz PCK. W dniu 18.IX.1978 r. ok. godz. 16.30 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał bójkę na ul. Orzeszkowej w Legnicy oraz głośno używał słów wulgarnych. Czynem swoim wywołał zgrzeszenie w miejscu publicznym.

☆

STANISŁAW SOCHA (syn Józefa, ur. 30.VI.1957 r., zam. Legnica, ul. Chojnowska 137/8) karą grzywny w wysokości 4000 złotych i nawiązką w wysokości 600 złotych. W dniu 27.XI.78 r. o godz. 20 obwiniony wywołał awanturę na portierni hotelu Cuprum w Legnicy powodując jednocześnie wybite szyby w drzwiach portierni. Był w stanie nietrzeźwym. Czynem swoim zakłócił ład i porządek w miejscu publicznym.

☆

STANISŁAW DĄBROWSKI (syn Hieronima, ur. 17.VIII.1960 r., zam. Legnica, ul. Chojnowska 52/2) karą ograniczenia wolności w wymiarze trzech miesięcy ze skierowaniem do pracy w jednostce gospodarki społecznej z obowiązkiem potrącania 20 proc. z wynagrodzenia na rzecz Związku Inwalidów Wojennych i Wojskowych. W dniu 11.XII.78 r. o godz. 13.30 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wtargnął do siedziby LOK-u przy ul. Piastowskiej 6 i wobec znajdujących się tam osób używał słów wulgarnych. Czynem swoim zakłócił spokój i porządek w miejscu publicznym.

☆

ANDRZEJ BORYCZKA (syn Jana, ur. 23.XI.1950 r., zam. Legnica, ul. Piastowska 18/5) karą grzywny w wysokości 5000 złotych. W dniu 6.XI.1978 r. o godz. 20.30 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę w mieszkaniu przy ul. Piastowskiej 18, zakłócając spokój publiczny.

☆

JAN MOTYLEWICZ (syn Franciszka, ur. 6.V.1937 r., zam. Legnica, ul. Sciegiennego 47/5) karą grzywny w wysokości 4000 złotych. W dniu 8.IX.78 r. o godz. 19 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym zaczął przechodzić ul. Piastowską w Legnicy kobietę z dzieckiem. Używając słów wulgarnych szarpał kobietę za odzież. Czynem swoim zakłócił spokój i porządek w miejscu publicznym.

☆

ZYGMUNT WALKOWIAK (syn Mieczysława, ur. 2.V.1952 r., zam. Legnica, ul. Czarneckiego 17/11) karą grzywny w wysokości 4000 złotych z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 9.XII.78 r. o godz. 21.30 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wszczął awanturę w restauracji Cuprum w Legnicy. Czynem swoim zakłócił spokój i porządek oraz wywołał zgrzeszenie w miejscu publicznym.

☆

KRZYSZTOF KACZMAREK (syn Józefa, ur. 1.VI.1954 r., zam. Legnica, ul. Leńskiego 15/5) karą grzywny w wysokości 3500 złotych. W dniu 20.IX.1978 r. ok. godz. 19 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wszczął awanturę z konsumentami restauracji „Rarytas” w Legnicy. Czynem swoim zakłócił ład i porządek w miejscu publicznym.

☆

BOLESŁAW DANIŁOWSKI (syn Władysława, ur. 4.X.1935 r., zam. Legnica, ul. Jaworzyńska 31/35 kl. E m. 11) karą grzywny w wysokości 5000 złotych z zamianą na trzy miesiące aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 6.XII.78 r. o godz. 16.30 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę i wywołał zgrzeszenie wśród lokatorów budynku przy ul. Jaworzyńskiej 31/35 m. 11 oraz używał słów wulgarnych.

☆

JÓZEF ZURAWIK (syn Jerzego, ur. 15.III.1953 r., zam. Legnica, ul. Jaworzyńska 28/4) karą grzywny w wysokości 4000 złotych z zamianą na 40 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 23.X.78 r. o godz. 21 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę w swoim mieszkaniu, w czasie której głośno krzyczał i używał słów wulgarnych. Zachowaniem swoim zakłócił porządek publiczny.

OGŁOSZENIA
DROBNE

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę zakładową, wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzielnicowego „Hanka” w Legnicy na nazwisko Elżbieta Cieszyńska, zamieszkała w Legnicy, ul. Lotnicza 2/2. 50546-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM samochód „Fiat-126p”. Wiadomość: Legnica, ul. Drukarzka 24, m. 2, Zbigniew Mierzelewski w godz. od 18 do 21. 50545-g

LOKALE

ZAMIENIE mieszkanie trzypokojowe w Lubinie na mniejsze w Wałbrzychu lub okolicach Wałbrzycha. Wiadomość: Barbara Kedra, Lubin, ul. Cedynska 5/9, tel. 418-69. 50543-g

SPRZEDAM pilnie mieszkanie własnościowe M-3 w Legnicy. Wiadomość: Legnica, ul. Koziarowa 3/13, tel. 299-06 w godz. 16–21. 50544-g

ODPOWIEDZIALNOŚĆ - CO TO ZNACZY?

SPOŚRÓD różnorodnych przestępstw, z jakimi na co dzień spotykają się pracownicy organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, przestępstwa przeciwko mieniu społecznemu zajmują pierwsze miejsce. W praktyce Prokuratury Rejonowej w Głogowie stanowią one nieco ponad 60 procent.

Zagadnienia dotyczące ochrony mienia społecznego, odpowiedzialności karnej nie są szerszemu ogółowi obywateli znane od strony prawnego uregulowania. Rzadko bowiem na łamy prasy trafiają bardziej szczegółowe relacje z procesów sprawców przestępstw godzących w mienie społeczne. Jeżeli bowiem nie mają charakteru afery lub tła kryminalnego, wydają się mniej ciekawe niż zabójstwa, gwałty lub afery o sensacyjnym posmaku.

Kodeks karny, obowiązujący od 1 stycznia 1970 r., szczegółowo reguluje kwestię odpowiedzialności za przestępstwa przeciwko mieniu społecznemu. Pod pojęciem tegoż należy rozumieć mienie ogólnonarodowe, tj. stanowiące własność państwową, mienie spółdzielcze lub mienie innej organizacji społecznej. Definicja ujmująca prosto i lapidarnie pojęcie mienia społecznego. Na pierwszy rzut oka odróżnienie go od mienia prywatnego wydaje się nietrudne. Na pewno więc zaskoczeniem dla nie znających w szczególności prawa karnego będzie stwierdzenie, że w zakres pojęcia mienia społecznego wchodzi gaz i prąd elektryczny, że za mienie takie uważane są płyty nagrobkowe złożone przez osoby prywatne na cmentarzach komunalnych, czy wkłady oszczędnościowe na książeczkach PKO.

Przepisom dotyczącym ochrony mienia społecznego poświęcono dwa rozdziały kodeksu karnego. Również inne ustawy: jak kodeks wykroczeń, ustawa o hodowli, ochronie zwierząt łownych i prawie łowieckim regulują kwestię odpowiedzialności za przestępstwa naruszające mienie społeczne.

Rozdział kodeksu karnego dotyczący przestępstw przeciwko mieniu społecznemu, odpowiedzialności za przestępstwa przeciwko mieniu prywatnemu. Niektóre przepisy są wspólne dla obu rodzajów mienia, jak na przykład artykuł dotyczący włamania, rozbój lub paserstwa. Odrębnie traktowana jest różnorodność sytuacji, w jakich dochodzi do kradzieży mienia społecznego. Wynika to z konieczności surowszego traktowania sprawcy przestępstwa przeciwko mieniu społecznemu, niż przestępstwa przeciwko mieniu prywatnemu, za które był odpowiedzialny z racji zajmowanego stanowiska lub pełnionej funkcji. Podobnie dzieje się, gdy przedmiotem przestępstwa jest mienie społeczne o wartości przekraczającej 100.000 zł, co uznawane jest za zbrodnię i grozi karą pozbawienia wolności nie mniejszą niż 3 lata. Kradzież mienia prywatnego powyżej tej wartości nadal jest traktowana jako występki. Gdy wartość zagarniętego mienia przekracza 200.000 zł, a przestępstwo jest popełnione przy wyzyskaniu działalności jednostki gospodarki uspołecznionej i w rezultacie pociąga za sobą poważne zakłócenia w gospodarce narodowej, kodeks karny traktuje czyn jako zbrodnię i stosuje karę pozbawienia wolności jak za zabójstwo, a dla sprawcy kierującego lub organizującego taką przestępczą działalność przewiduje nawet karę śmierci.

Z innych przepisów, w szczególności sposobu chroniących mienie społeczne, należy tu wspomnieć o artykule kodeksu wykroczeń, wyłączającym spod orzecznictwa kolegium sprawy o kradzieże mienia o wartości mniejszej niż 500 zł, jeżeli czyn został popełniony przez kilku sprawców lub też przez osobę odpowiedzialną za ochronę mienia lub nadzór nad nim.

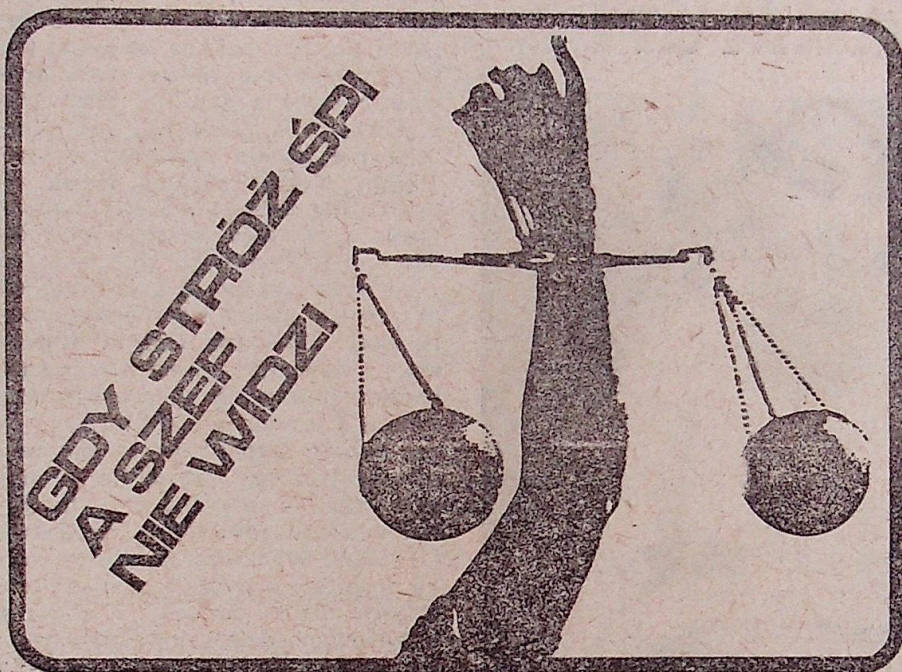
Istotne znaczenie dla rewindykacji szkód ma art. 363 kpk, nakładający na sądy obowiązek zasądzenia od przestępcy odszkodowania pieniężnego równego wartości szkody. Również za przestępstwa inne, w wyniku których została wyrządzona szkoda w mieniu społecznym, sąd może postąpić w podobny sposób. Dodac należy, że w przypadku warunkowego zawieszenia wykonania orzeczonej kary pozbawienia wolności, sąd zobowiązuje sprawcę do naprawienia szkody, a niewykonanie tego obowiązku skutkuje „odwieszeniem” kary.

Szczegółowe i surowsze uregulowanie odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko mieniu społecznemu jest konieczne z uwagi na większe zagrożenie tegoż mienia, niż mienia prywatnego. Mienie prywatne z reguły jest lepiej i skuteczniej chronione. Nikt przecież nie będzie wartościowszych przedmiotów przeznaczając na wywóz do punktu skupu złomu, makulatury czy innych odpadów, nie będzie też dzień w dzień za własne pieniądze urządzać przyjęć dla znajomych. Człowiek postępujący w taki sposób budziłby powszechne zdziwienie i prawdopodobnie uchodziłby (i słusznie) za człowieka nienormalnego.

Niestety, wiele osób zatrudnionych w gospodarce narodowej po-

terenu huty, nie przeszkadzało złodziejom w wynoszeniu i wywożeniu mienia społecznego, za to często spożywali alkohol, grali w karty, przyjmowali u siebie nierobów bez stałego miejsca zatrudnienia, a także panie wiadomego prowadzenia. Nic też dziwnego, iż z huty wywożono całymi tonami półprodukty, przyjmowane następnie skwapliwie przez punkty skupu złomu w Bytomiu Odrzańskim i Wróblinie Głogowskim. Pewnej nocy kilku nigdzie nie pracujących przestępców usiłowało wywieźć z huty anody miedziane o wartości około 240 tys. zł, które po uprzednim uszkodzeniu zamierzali sprzedać jako złom po cenie 6 zł za kilogram, a więc za około 18.000 zł.

W tym samym mniej więcej okresie, działała na terenie huty dość luźnie związana grupa przestępcza, złożona ze stałych pracow-



stępuje w taki właśnie sposób z mieniem społecznym i często nie wywołuje to negatywnych ocen. W ciągu ostatnich dwóch lat Prokuratura Rejonowa w Głogowie prowadziła wiele spraw stanowiących rażący przykład marnotrawienia wspólnego, narodowego dobra. Sprawcy przestępstw czerpali pełną garścią z państwowej kasy pieniędzy, które przeznaczali już tylko na własne, dość niewyszukane w sumie „potrzeby”.

I tak na przykład dwudziestokilkuletnia kobieta, legitymująca się średnim wykształceniem, jako kasjerka jednego z przedsiębiorstw, wykonujących pracę na terenie Huty Miedzi „Głogów”, potrafiła w ciągu jednego tylko roku przywłaszczyć sobie około 150.000 zł. Państwowe pieniądze poszły na dąsingi w „Salome” i innych lokalach, na wyjazdy do restauracji w Ślawie i Lubiatowie. Nie obeszło się także bez demonstrowania zwyczajów popijania tylko lepszych trunków, palenia droższych papierosów. Przedsiębiorstwo także pokryło, oczywiście za sprawą swej kasjerki, koszty związane z istotnym wzbogaceniem kolekcji filatelistycznej jej chłopaka, znanego zresztą dobrze organom ścigania z tego, że nigdy nie splamił sobie rąk uczciwą pracą.

Również bufetowa z WSS „Społem” w podobny sposób opłacała wesołe życie państwowymi pieniędzmi. Kosztowało to głogowski oddział WSS „Społem” 60.000 zł.

Przez kilka miesięcy, od grudnia 1976 r. do lipca 1977 r. zatrudnieni w hucie dozorczy zajmowali się w stróżówkach wszystkim, tylko nie wykonywaniem spoczywających na nich obowiązków. Nie obchodzili

ników. W ciągu kilku miesięcy dokonali ponad 30 włamań i kradzieży, a ich głównym celem — jak sami później wyjaśniali — było „zabicie czasu” na dłużących się im nocnych zmianach. Wyprawy nazywali „chodzeniem na busz” i wszyscy zgodnie wyrażali zdziwienie, iż kosztowało to hutę i działające na jej terenie przedsiębiorstwa państwowe około 100.000 zł.

O czym świadczą te fakty? O chciwości, lekkomyślności, głupocie, braku poszanowania dobra ogólnospołecznego — owszem, ale przede wszystkim o niskiej świadomości skutków prawnych czynu przestępczego. Niektórym amatorom łatwego życia wydaje się, że unikną odpowiedzialności za naruszenie zasad współżycia społecznego, że ich nieuczciwość zostanie niezauważona.

BARDZO się mylą, bo — jak dowodzi praktyka — prędzej czy później przychodzi odpowiedzieć przed sądem, a potem odpokutowywać niczny czyn. Każde bowiem przestępstwo uszczuplające nasz wspólny majątek spotyka się z ostrą reakcją organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Bywa, że pomaga im w tym społeczeństwo. Ale jak wiele jest jeszcze ludzi, którzy brakiem poczucia odpowiedzialności za wspólny majątek ułatwiają innym wzbogacanie się naszym kosztem.

WOJCIECH CZERWIŃSKI

Autor artykułu jest wiceprokuratorem Prokuratury Rejonowej w Głogowie.

LISTY

Pomilka

Czy można za pośrednictwem „Konkretów” przestrzec klientów sklepu nabiałowego przy ul. Marchlewskiego w Legnicy, że trzeba zwracać się z prośbą o wydanie podliczonego rachunku lub paragonu za zakupiony towar, gdyż pani ekspedientka przy ewentualnej pomyłce — po odejściu od kasy nie uwzględni reklamacji.

19.II.1979 r. około godz. ósmej rano kupowałem w tym sklepie trzy butelki mleka, pół kostki masła, pół kilo sera, bochenek chleba. Rachunek podliczony przez ekspedientkę opiewał na sumę 46.90 zł. Po sprawdzeniu w domu stanowił sumę 36.70. Nie trwało dziesięć minut, kiedy ponownie zjawiłem się w sklepie (blisko mieszkam) z całym zakupionym towarem, niestety sprzedawczyni nie wnikała w żadne szczegóły, trzymała się żelaznej reguły „po odejściu od kasy reklamacji nie uwzględni się”. Należy podkreślić, że jest to sklep o małej powierzchni i zakupy były czynione tylko w obecności jednej klientki. Nie mogę pogodzić się z tym faktem, bo jeżeli fachowiec podlicza rachunek ołówkiem, więc dlaczego człowiek starszy (emeryt) ma być na miejscu „komputerkiem”. Wprawdzie podliczyłem w domu, a nie w sklepie, ale ostatecznie jakie takie zaufanie ma się do kadry handlowców.

Reasumując powyższe już nie chodzi o te dziesięć złotych, ale o uniknięcie podobnych pomyłek w przyszłości.

N.N.
(nazwisko i adres
znane redakcji)

Autobus-widmo

Zwracam się do waszej gazety o opublikowanie skargi dotyczącej przyjazdów autobusów z Legnicy do Złotoryi. Dnia 16.II.1979 r. o godz. 5.48 grupa ludzi dojeżdżająca do pracy do Legnicy oczekiwała na autobus, który w ogóle nie przyjechał i ludzie zmuszeni byli iść pieszo. Zaznaczam, że na naszym przystanku — w Lubiatowie-PGR — przystanek „na żądanie” — ten autobus wiele razy nie pojawił się w ogóle.

KAZIMIERZ LEMISZKO
Lubiatów 75
poczta 50-511 Gieraltowice

Gdzie jest jogurt?

Z uwagi na fakt, iż okres, kiedy w sklepach w Legnicy dostępny był jogurt, minął — jak należy sądzić po długiej jego nieobecności — bezpowrotnie — zwracam się do Was, Redakcji tak poczytnego w naszym regionie tygodnika — z ogromną prośbą o interwencję, której skutkiem będzie ponowne pojawienie się tego tak zdrowego, cennego napoju mlecznego i to nie tylko w sklepach Legnicy, ale również w Lubinie. Czyż my, mieszkańcy tego regionu, nie zasługujemy na jego otrzymywanie? Czy trzeba specjalnymi artykułami wychwalać jego niezaprzeczalne walory?

NN
(nazwisko i adres
znane redakcji)



CWICZENIA celownicze, układanie kolorowych koralików, gry wyrabiające refleks, ćwiczenia mięśni oka — oto dodatkowe zajęcia, którymi objętych jest 42 dzieci z wadami wzroku spośród 198 podopiecznych Przedszkola nr 6 w Legnicy.

listecznych dla dzieci z różnymi chorobami oczu, można już ocenić pierwsze efekty tego przedsięwzięcia. Jak twierdzą lekarze-okuliści, którzy opiekują się dziećmi wyniki są wręcz rewelacyjne. Większość maluchów wychodzi już z przedszkola bez zezów czy innych dolegliwości wzrokowych. Zgrupowanie dzieci w okularach w jednym miejscu ma i tę dobrą stronę, że nie powoduje ich izolacji, odosobnienia wśród grona zdrowych rówieśników. Tutaj nikt na nie nie krzyczy, że wykonują jakąś czynność wolniej, nie wyśmiewa się z ich nieporadności, a wręcz przeciwnie — wszyscy sobie wzajemnie pomagają, gdyż są w podobnej sytuacji. Poza tym opiekuje się nimi odpo-

czas których są oni informowani jak postępować z dziećmi, jakie ćwiczenia należy przeprowadzać również w domu, o wynikach leczenia.

Agnieszka z grupy starszaków ma zakryte zdrowe oczko i usiłuje trafić, patrząc tylko chorem, do dziurki umieszczonej w specjalnym przyrządzie do wykrywania ostrości wzroku. Nie udaje się to jej raz i drugi, aż wreszcie słychać charakterystyczny dźwięk oznaczający, że tym razem próba się powiodła. Nad zajęciami Agnieszki czuwa ortoptystka, **Lamira Dubaniewicz**, która jednocześnie przeprowadza ćwiczenia wzmacniające mięśnie oka z 5-letnim **Mareczkiem**. Obok dwoje dzieci koloruje bajeczki. Rysunki te są kompletowane i świadczą o możliwościach wzrokowych przedszkolaków. Codziennie każde z dzieci ćwiczy w gabinecie ortoptystycznym przez 25 minut. Powinny dłużej, ale nie ma na to miejsca bowiem pomieszczenie to służy jednocześnie za gabinet badań lekarskich i ciemnię. Gdy lekarze przeprowadzają badania, automatycznie nie można tam prowadzić zajęć z dziećmi. Poza tym z pewnych zakupionych już urządzeń nie można korzystać — np. z testu Votsa, ekranu Hessa — bo nie ma miejsca na ich zainstalowanie. Z tego samego powodu panie ortoptystki są zmuszone co jakiś czas przynosić i odnosić do przychodni aparat do mierzenia kąta zezów. Dyrektor **Cecylii Kotarskiej** i opiekującym się dziećmi lekarzom marzy się więc urządzenie ciemni z prawdziwego zdarzenia oraz dobrze wyposażonego gabinetu ortoptystycznego. Są na to pieniądze, ostatnio przyznane z funduszu ochrony zdrowia Ministerstwa Oświaty i Wychowania, ale wszystko rozbiła się o brak pomieszczeń. Gdyby jednak zmniejszyć nabór o 40 zdrowych dzieci, uzyskano by w ten sposób dwie sale. Co prawda już w 1975 roku obiecywano, że przedszkole to po dwóch latach zostanie przekształcone w specjalistyczne, lecz aktualne potrzeby i trudności z bazą odwołują tę decyzję.

PRZEDSZKOLAKI W OKULARACH



Ortoptystka — **Krystyna Sobolowska** — podczas ćwiczeń z dziećmi
Fot. CAF — Hawalej

— Kiedy w 1975 roku dowiedziałam się — wspomina dyrektorka tego przedszkola, **Cecylia Kotarska** — że moja placówka ma być przekształcona w przedszkole specjalistyczne, nie wiedziałam, czy poddam nowemu zadaniu. Pojechałam zapoznać się z działalnością istniejącego już wówczas w Warszawie przedszkola dla dzieci z wadami wzroku, podpatrywałam jak przebiegają zajęcia, ćwiczenia w gabinetach ortoptystycznych i, co ciekawsze, propozycje wprowadzałam do swojego przedszkola.

Po ponad trzyletnim istnieniu w Przedszkolu nr 6 dwu grup specja-

wiednio przeszkolony personel, doskonale zdający sobie sprawę z faktu, że skoro dziecko ma zakryte oko zdrowe, które powinno być wyłączone z patrzenia, by w ten sposób ćwiczyło mięśnie oka chorego, to w sumie bardzo słabo widzi. Nie jest wówczas tak sprawne podczas zabawy czy nauki jak dziecko zdrowe. Stąd dodatkowe zajęcia z przygotowującymi się do szkoły 6-latkami i zwiększona uwaga wychowawczyń podczas gier i zabaw, ćwiczeń celowniczych. Ważny jest też w prawidłowym leczeniu wzroku dziecka częsty kontakt z jego rodzicami. Co wtorek prowadzi się więc spotkania z rodzicami, pod-

Z DRUGIEJ strony wiadomo przecież, że Przedszkole nr 6 jest w woj. legnickim jedyną placówką intensywnie leczącą wady wzroku u dzieci. Warto więc stworzyć tej placówce takie warunki, aby mogła lepiej spełniać rolę, jaką jej wyznaczono kilka lat temu. Oczekuje tego wiele naszych pociech.

EWA KRUPCZYŃSKA

ZUCHY — DZIECIOM

Zuchowie ze szkoły nr 14 w Legnicy po obejrzeniu w legnickim Teatrze Dramatycznym sztuki „Farfurka królowej Bony” postanowili zorganizować własny teatrzyk dziecięcy. „Słoneczna Gromada” — teatrzyk zuchów z klasy IIa, pod kierunkiem swojej wychowawczyni **Elżbiety Galas**, występował już ze swoim spektaklem pt. „Kopciuszek” w szkołach, przedszkolach, zakładach pracy. Młodzież aktywnie przygotowuje teraz przedstawienie sztuki „Królewna Śnieżka”, którą chcą wystawić w legnickich szpitalach.



Fot. Waldemar Sikorski



„Czy nie zamknąć”

Odpowiadając na list pt. „Czy nie należałoby zamknąć” zamieszczony w „Konkretach” nr 7 z dnia 16 lutego br. wyjaśniam:

Odcinek ulicy Legnickiej w Polkowicach począwszy od Rynku na długości ok. 30 m jest pozbawiony architektonicznie chodników. W dalszej części ulicy istnieją chodniki łącznie z objazdem do ulicy Dąbrowskiego bez ruchu pieszego. Odcinek tej ulicy od Rynku do ul. Dąbrowskiego jest jednokierunkowy, kierując ruch pojazdów w stronę Lubina. W związku z tym nie widzę konieczności zamknięcia ruchu kołowego na tym odcinku ulicy, tym bardziej, że jest to najwygodniejszy wyjazd z miasta.

Jeszcze dwa tygodnie temu ob. Dziarmaga ubolewał nad wycofaniem przewozów pracowniczych z trasy biegnącej m. in. przez Rynek i ul. Legnicką (co było podyktowane zmniejszeniem ruchu kołowego na tym i temu podległych odcinkach jezdni).

Naczelnik miasta Polkowice
mgr inż. **Ryszard Serebnicki**

Po konsultacji

W celu usprawnienia komunikacji autobusów pracowniczych zmieniono dotychczasową trasę przejazdu biegnącą głównie wzdłuż ulicy Głogowskiej w Polkowicach, a następnie przez Rynek kierując ruch wszystkich autobusów pracowniczych na ulicę Lenina jako główną trasę przewozową przez miasto. Zmiana trasy przewozowej nastąpiła ze względu na trudną sytuację w Rynku, gdzie zlokalizowany jest tymczasowy dworzec PKS oraz przystanek autobusów WPK. Z uwagi na to, przystanek autobusów pracowniczych z Rynku został przeniesiony na ulicę Lenina. Ponadto przystanek wyczekujący przy ul. Wołodyjowskiego został zmieniony na przelotowy. Podjęcie powyższej decyzji nastąpiło po przekonsultowaniu sprawy z Wydziałem Komunikacji. Zakładem Transportu KGHM, PKS w Lubinie oraz zakładami pracy, na co zainteresowani wyrazili zgodę.

Naczelnik miasta Polkowice
mgr inż. **Ryszard Serebnicki**

Sukces SP-6-ZCZ

W najbliższą niedzielę, 11 marca, w Koninie wręczone zostaną nagrody Głównej Kwatery ZHP dla najlepszych krótkofalowców w kraju. Już po raz czwarty z rzędu puchar naczelnika ZHP otrzymują członkowie Harcerskiego Ośrodka Łączności przy Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy, którzy wygrali rywalizację z najlepszymi w kraju. Składamy gratulacje (na ręce instruktora legnickiej SP-6-ZCZ **Ryszarda Kopera**) legnickim krótkofalowcom.

NASZE OFERTY KULTURALNE

9-15.III.1979 r.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

9. 10 bm., g. 19 — Kacper Stefanowicz „Taka noc nie powtórzy się więcej”, reż. Irena Burke. 11 bm., g. 17, 13 bm., g. 12 (ZOK Złotoryja), 14 bm., g. 10 i 12 (DKZM w Lubinie) — Julia Hartwig „Jaś i Małgosia”, reż. Krzysztof Wróblewski.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

9 bm., g. 19 — Peter Shaffer „Equus”, reż. Henryk Tomaszewski, scen. Marcin Wenzel. 10, 11 bm.

Leon Schiller „Kram z piosenkami”, reż. Tadeusz Kozłowski, scen. Barbara Wolniewicz. 13-15 bm., g. 19 — Zygmunta Krasinski „Nie-Boska komedia”, reż. Jerzy Grzegorzewski.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

9 bm., g. 19 — Leon Schiller „Pastoralka”, reż. Leszek Czarnota, scen. Wacław Kula. 10, 11 bm., g. 19 — Gabriela Zapolska „Skiz”, reż. Ewa Bulhak, scen. Jan Polewka. 15 bm., g. 19 — „Według Tomasza Manna”, reż. Piotr Paradowski, scen. Franciszek Starowiejski.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

9 bm., g. 19.15 — Tymoteusz Karpowicz „Kiedy przychodzi anioł”, reż. Kazimierz Braun, scen. Wojciech Jankowiak i Michał Jędrzejewski. 13, 14 i 15 bm., g. 19.15 — Adam Mickiewicz „Dziady”, reż. Kazimierz Braun.

PANSTWOWA OPERA WE WROCŁAWIU

9 bm., g. 19 — Giacomo Puccini „Tosca”. 10 bm., g. 19 — Stanisław Moniuszko „Straszny Dwór”. 11 i 15 bm. Johann Strauss „Zemsta nietopierza”. 13 bm., g. 19 — Stanisław Moniuszko „Halaka”. 14 bm., g. 19 — Borys Asafiew „Fontanna Bachczyseraju”.

FILM

Rok 1979 jest Rokiem Dziecka i właśnie dzieciom poświęca się filmy, które są chętnie oglądane przez dorosłych. Świat dziecka jest taki sam jak nasz. Tylko niestety my tego nie zauważamy. Te same zmartwienia trapią dorosłych i naszych milusińskich. Czy nie chcemy tego zauważyć, czy też nie potrafimy należycie tego odebrać i ocenić? Byliśmy tymi, którzy przeżywali pierwszą miłość, miłość tak

czystą i niewinną, a która piętnowano i nasmiwano się z nas. Było nam przykro. A teraz, gdy jesteśmy dorośli czy potrafimy zrozumieć 12-13-latków? Chyba nie. Reakcje nasze są podobne do reakcji naszych rodziców. Nie generalizuję tu wszystkiego i wszystkich, lecz niestety tak często jest.

„Kieszonkowe” — film produkcji francuskiej przedstawia nam właśnie stosunek dorosłych do dzieci do ich uczuć, kłopotów, zainteresowań. Jest to próba dla nas dorosłych. Czy tacy właśnie jesteśmy jakich przedstawiono nas na ekranie. Reżyserem filmu jest Francois Truffaut — specjalista filmu o dzieciach, a wykonawcami są: Jean-Francois Stevenin, Virginie Thevenet, Chantal Mercier. Film wyświetlany będzie w kinie Gwardia w Przemkowie w dniach 11-13. III br.

„Biały Bim Czarne Ucho” — prod. ZSRR polecamy ze względów prawie tych samych tzn. uczucia, ciepłego i serdecznego, lecz do przyrody. Bohaterem jest pies i jego losy zreszcie połączone z losami ludzkimi. Podział ludzi dokonany przez psa przedstawia nam różne charaktery a przede wszystkim stosunek nas samych do zwierząt.



Główny bohater filmu „Bim” wraz ze swoimi towarzyszami.

Reżyserem filmu jest Stanisław Rostocki. Wykonawcy Wacław Tichonow, Walentina Władimirova, Michał Dadyko i inni.

Film wyświetlany będzie w kinie Polonia w Chojnowie od 14 bm.

IMPREZY

TEATR JEDNEGO AKTORA

proponuje ośrodek Kultury „Górnik” w Polkowicach. Dorota Stańska — aktorka „Teatru na Woli” w Warszawie wykona monodram „Zmija” według Lwa Tołstoja. Spektakl — 12 bm. o g. 17.

POLECAMY

wystawę plastyczną twórców lubińskich w Galerii Sztuki Nieprofesjonalnej Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy ul. Leńskiego 19. Tutaj też można obejrzeć ciekawe prace fotograficzne absolwentów Studium Kulturalno-Oświatowego i Bibliotekarskiego.

JAZZ BAND BALL

wystąpi już w najbliższą niedzielę — 11 bm. o g. 18 w Międzyz-

kladowym Domu Kultury „Hutnik” w Legnicy.

JESZCZE TYLKO JUTRO

można obejrzeć prace malarskie Reginy Rostkowskiej, które wystawione są w Klubie Nauczyciela w Legnicy przy ul. Jordana.

SALON BWA POLECA

ekspozycje malarstwa Irmę Inawaty z Bystrzycy Kłodzkiej. Salon PSP (pl. Chopina 1, I p.) wystawia grafiki i rysunek Bożeny Jędrzejewicz-Krąpskiej i Jacka Krąpskiego z Głogowa. W świetlicy Hotelu Pracowniczego WPBP przy ul. Złotoryjskiej — ekspozycja fotografów Stefana Arczyńskiego pt. „Portale Wrocławia”. Lubuski KMPiK zaprasza na wystawę rysunku Grażyny Domagali. Złotoryjski Ośrodek Kultury prezentuje prace z pleneru „Osetnica 78” i malarstwo Edwarda Dwurnika.

STUDIO 202

— tej znakomitej firmy rodem z Wrocławskiej Rozgłośni Polskiego Radia nikomu chyba przedstawiać nie trzeba. Warto jednak wiedzieć, że jego autorzy i wykonawcy wystąpią 13 bm. o g. 17 przed publicznością Jaworskiego Ośrodka Kultury.

W OKRĘGOWYM MUZEUM MIEDZI

w Legnicy dwie godne obejrzenia ekspozycje stałe: „Wyroby artystyczne i użytkowe z miedzi i jej stopów” i „Miedź — wczoraj, dziś i jutro”.

MUZEUM CERAMIKI W BOLESŁAWCU

zaprasza na ekspozycję „Ceramiki” Janiny Bany-Kozłowskiej i „Malarstwa” Kazimierza Kozłowskiego.

TELEWIZJA

FILM

Latarnia Czarnałęcka w sobotę zaprasza swoich zwolenników na film prod. francuskiej pt. „Bestia ludzka”. Zobaczymy w nim znakomitą parę aktorów Jean Gabin i Simone Simon (pr. I, g. 16.30).

Drugi odcinek serialu polskiego „Życie na gorąco” przeniesie nas tym razem do Grecji. Polski dziennikarz w poszukiwaniu morderców sekretarki udaje się do Salonik (sobota, pr. I, godz. 20.15).

„Między nienawiścią a miłością” — to drugi odcinek filmu polskiego „Rodzina Polanieckich” wg powieści H. Sienkiewicza a obejrzymy go w niedzielę (pr. I, godz. 20.15).

TEATR TV

W poniedziałkowym Teatrze Telewizji obejrzymy sztukę E. Karłowicza „Wdowy”, a wykonawcami będą Ryszarda Hanin, Barbara Wrzesińska, Joanna Zółkowska, Emilia Krakowska (pr. I, g. 12.15).

FILMY NAUKOWE

W niedzielnym cyklu filmowym opowiadającym o największych rzekach świata obejrzymy odcinek „Ren” (pr. I, g. 10.45).

We wtorek o godz. 18.20 (pr. I) będziemy świadkami dalszych „Śródziemnomorskich przygód” ekipy nurków fotoreporterów.



Franciszek Pieczka

GWIAZDY MOWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21.III.—20.IV.

Najwyższy czas zająć wreszcie zdecydowane stanowisko w kwestii, która od dawna nie daje Ci spokoju. Wprawdzie nie bardzo wiesz jak się do tego zabrać, ale im dłużej będziesz zwlekał — tym gorzej. Czy nie najlepsza będzie w tym przypadku szcera, przyjacielska rozmowa...? W pracy bez zmian.

BYK 21.IV.—20.V.

W tym tygodniu możesz się spotkać z wieloma sprzyjającymi okolicznościami. Trafna decyzja, szybkie działanie — oto czego będą od Ciebie wymagały najbliższe dni. Nie ulegaj cudzym sugestiom! Kieruj się własnym doświadczeniem i zdrowym rozsądkiem! Warto nawet ponieść pewne niewielkie ryzyko.

BLIŹNIĘTA 21.V.—22.VI.

Myślisz się w ocenie postępowania bliskiej osoby. To raczej Twoja (czasami) zbyt pewność siebie nie pozwala Ci na docenianie jej intencji. Nie ufaj plotkom! Komuś bowiem zależy na spowodowaniu pewnego zakłócenia Twojej osoby.

RAK 23.VI.—22.VII.

Popelniasz błąd, który teraz mści się na Tobie! Darzyłeś zbyt dużym zaufaniem osobę, która na to nie zasługiwała. Masz teraz jednak okazję, aby wyjść z tego impasu. Rozważ wszystko spokojnie, bez gniewu. Sam dojdiesz do wniosku jak masz postąpić. W finansach coraz lepiej. W perspektywie — dłuższa podróż.

LEW 23.VII.—23.VIII.

Spodziewać się możesz — dość niespodziewanie — większych upięknów. Zaplanuj sobie wydatki rozsądnie, z umiarem, gdyż miewasz niekiedy zbyt szeroki gest. W domu — pewne zmiany. Nie sprzeciwiaj się im — na pewno wyjdą na korzyść. O zdrowiu nie zapomina! Zaległych, dość przykrych niestety spraw — nie odkładaj na później.

PANNA 24.VIII.—23.IX.

Tydzień wyjątkowej pracy. Bardzo korzystnie układają się Ci stosunki w pracy, jesteś ogólnie lubiany, w pełni doceniany. Możesz spodziewać się w tym okresie wyróżnienia, nagrody, w uznaniu Twoich zasług. Wszystko to jednak nie zwalnia Cię od większej troski o rodzinę i dom. Na horyzoncie domowym bowiem gromadzą się chmury!

WAGA 24.IX.—23.X.

Czasem szafujesz lekkomyślnie obietnicami, których nie możesz czy nie chcesz(?) później dotrzymać? A ktoś na kim i Tobie bardzo zależy — liczy na Ciebie...! W rodzinie większe uroczystości. Spotkanie z kimś spod znaku Wodnika może mieć w przyszłości pewne znaczenie.

SKORPION 24.X.—22.XI.

Tracisz niepotrzebnie czas na nie-realne sprawy, snujesz plany, które nie mają większych szans powodzenia. Czasami trzeba się zadowolić małym sukcesem, dopiero z czasem przyjdą większe. To jednak wymaga pracy. Obecny okres jest bardzo dla Ciebie korzystny, musisz tylko włączyć się umiejętnie w bieżący bieg spraw. Dotyczy to zwłaszcza osób uczących się, podnoszących swoje kwalifikacje.

STRZELEC 23.XI.—21.XII.

Nie angażuj się za bardzo w żadne przełomne flirt. Pamiętaj, że aby poznać człowieka, trzeba z nim zjeść beczkę soli. Czas dopiero pokaże, czy Twój wybór będzie słuszny. Ktoś z bliskiej rodziny czeka na ważną wiadomość od Ciebie. W wydatkach bądź ostrożny!

KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.

Choć będziesz w tym tygodniu mocno zaabsorbowany pracą, znajdziesz jednak czas na miłe spotkanie towarzyskie i na zainteresowanie się kimś szczególnie sympatycznym. Może będzie to nawet osoba z którą zwiążesz się trwale...? Zarwie Ci dopisuje. Oby tak dalej!

WODNIK 21.I.—18.II.

„Co masz zrobić jutro — rób dzisiaj” — te dni będą wymagane od Ciebie szybkiego działania, trafnej decyzji. Musisz nadążyć za tempem. Warto nawet ponieść pewne niewielkie ryzyko, wykorzystając dobrą passę. W sprawach uczuciowych — uwaga! — na horyzoncie zbierają się chmury...

RYBY 19.II.—20.III.

Może właśnie w tym okresie uda Ci się pomyślnie rozwiązać dość skomplikowaną sytuację zawodową. Masz poważną szansę, aby załusnąć, uprowadzić w czyn Twoje pomysły, ugruntować swoją pozycję. Bądź tylko rzeczowy, nie przegadaj sprawy i opieraj się na realiach. Dbaj też o zdrowie! Spotkasz się z życzliwością kogoś spod znaku Lwa.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (red. naczelny), Zygmunta Łuszcz, Czesław Panczuk (z-ca sek. red.), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczek (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter). ADRES redakcji 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udziela p. cówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenia co do prawa skracania materiałów nie zamówionych.

nie śpiewa. Ale przy mnogo-
ści swych zajęć, nie miałaby
nawet na to czasu.



BIAŁE MYŚKI

KSIEŻNA GRACIA — pani na włościach Monaco — doprowadziła do wściekłości dyrektora hotelu w San Francisco. W czasie swego tam pobytu skaperowała najlepszego pracownika hotelu „Saint Francis” i oferując mu konkurencyjne wyposażenie, zabrała ze sobą do Monaco.

KSIAŻECY KONIK

Kiedy księżna Monaco Gracia Patricia nie reprezentuje, nie przywołuje do porządku swych latorośli, nie denerwuje się na zięcia, nie słucha przekazywanych z Paryża plotek od Caroliny, nie omawia jadłospisu z kucharzami ani nie jest zajęta porządkowaniem interesów męża, słowem kiedy zdarza się jej mieć czas naprawdę wolny — poświęca się z pasją układankom z suszonych kwiatów. Efektowne, barwne i misternie komponowane kolaże wystawiła niedawno w Nowym Jorku. Po zakończeniu ekspozycji ozdobiła one krużganek książęcego zamku.



SZCZYT MEGALOMANII

Salvatore Dali, jeden z najbardziej ekstrawaganckich artystów-malarzy wszechczasów, pilnie baczny aby nikt nie dostał się bez biletu do muzeum, w którym eksponowane są wyłącznie jego prace. Posunął się nawet tak daleko, że przy każdorazowej własnej wizycie w tej „świątyni sztuki” uiszcza obowiązującą opłatę, upoważniającą do wstępu. Cena biletu wynosi 60 pesetów. Obiekt w Figueras (na północ od Barcelony) jest — wg artysty — drugim co do cenności muzeum Hiszpanii. Wypredza je jedynie madyrycki Prado. Wprost nie do wiary...

REKORDZISTA POD PRYSZNICEM

POD PRYSZNICĄ
Siedem nocy i dni stał pod prysznicem, ustanawiając tym samym rekord w tej dziwacznej konkurencji. Wyczynu dokonał księgowy z Monachium, 38-letni Peter Schell. Kontrolowała go przez cały czas specjalna komisja, która urzędowo rekord zatwierdziła. W piątym dniu te polewanki pojawiły się na ciele Schella czyraki, ale zniósł tę dolegliwość mężnie. Zalał się dopiero po tygodniu, kiedy zaczęła mu pękać skóra.

GRUBASY PODWÓJNIE

Dyrekcja teatru w Rio de Janeiro wydała zarządzenie, aby widzowie ze znaczną nadwagą płacili za bilety wstępu cenę podwójną. A w ogóle to ceny kształtować się mają proporcjonalnie do wagi widzów. Dyrekcja poczuła się do takiej decyzji upoważniona, ponieważ fotele na widowni, pod wpływem ciężaru grubasów niszcą się znacznie szybciej. W foyer teatru ustawiono wagę.



● ? ● KRZYŹÓWKA

POZIOMO: 1 — z surowca na produkt, 4 — na ranie lub owrzodzeniu, 7 — kopalny gad latający, 8 — duchowny grekokatolicki, 9 — mysia „robota”, 10 — autonomiczny obwód w Jugosławii, 11 — ułożsamiąa z greką Afrodytą, 14 — wytwórca dzwonów, 16 — srebrzysty metal, 18 — nauka o przekazywaniu informacji i sterowaniu, 20 — rynek starogrecki, 21 — przysposobienie.

PIONOWO: 1 — powala, 2 — skróć nazwy jednego z ośrodków antypolskiej propagandy, 3 — łączy udo z tułowiem, 4 — wyłudza, 5 — utwardza stopy platyny, 6 — starogrecki wiosłowiec wojenny, 7 — postój, przerwa w podróży, 9 — przyrząd z noniuszem, 10 — wiecznera, 12 — jeden z głównych rodzajów literackich, 13 — do rozrabiania i mieszania farb, 15 — moralne społeczne, 17 — przesyłka ZUS, 19 — lud w Malawi.

ROZWIĄZANIE krzyżów-
ki z numeru 8. POZIOMO:
aeropag, czako, kalendarium.
łów, poziomica, Tantal, knie-
ja, pracownik, osm, regenera-
cja, kasta, saleta. PIONO-
WO: areal, Pol, geneza,
czasownik, alibi, odmiana,
kawon, pracownia, toporek,
etola, andrus, argus, mufka:
cal.

NAGRODY WYLOSOWALI: ANDRZEJ TRAJKOWSKI, ul. Towarowa 4/3, 59-300 Lubin; **BOGDAN GRZYBOWSKI**, ul. Budowlanych 4/70, 67-200 Głogów; **ERYKA KOWALCZYK**, ul. Koliątaja 7/1, 58-100 Świdnica.

TERMIN nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem numer 10 upływa 16 marca br. Odpowiedzi prosimy przysyłać tylko na kartkach pocztowych.

